

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odroczeniem i przesyłką pocztową 4 zł. 30 gr. za granicą 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. W numerach świątecznych, oraz w prowincji o 25%, zagranicą o 50%, drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie zaś przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25%, drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80,187.

Dziś w sobotę dn. 14 b. m. w Sali Śniadekich odbędzie się staraniem T-wa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo

KONCERT

ze współudziałem znanej artystki hr. WANDY LEDÓCHOWSKIEJ, która wykona parę pięknych utworów na skrzypcach dwie zaś młode śpiewaczki ze szkoły p. TUCZYŁOWSKIEJ, panie: ZUBOWICZOWA i KAMIENSKA wykonają pieśni swojskie. Moc przyjemnych wrażeń muzycznych. Dechą całkowitą na najbiedniejszych.
Bilety w cenie od 5 zł. do 50 gr. przy wejściu.
Początek koncertu o godzinie 7 1/2 wieczór.

14-go kwietnia b. r. o godzinie 17-ej odbędzie się w lokalu gimnazjum O. O. Jezuitów w Wilnie walne zebranie rodziców. Udział wszystkich rodziców konieczny. 4285-0
Komitet organizacyjny.

Z dniem 14 kwietnia r. b. zostanie otwarta
Restauracja „SIELANKA”
przy ul. ANTOKOLSKIEJ 135
Bufet zaopatrzonej w różne zakąski.
Ceny dostępne. 1153-10

Restauracja „Myśliwska”

Mickiewicza 9.

Od niedzieli dn. 15 kwietnia

CODZIENNIE

Produkcje artystyczne

wybitnych artystów widowiskowych.

Ceny zwykle.

Posiedzenie przewodniczących klubów sejmowych.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Dnia 18 kwietnia b. r. o godzinie 12 w południe w gabinecie p. Marszałka Sejmu odbędzie się posiedzenie przewodniczących klubów, celem ustalenia podziału miejsc i przewodnictwa w komisjach pomiędzy stronnictwami.

Ustalenie planu prac Senatu.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu 18 b. m. odbędzie się posiedzenie wybitniejszych przedstawicieli komisji senackiej, celem ułożenia planu prac Senatu na przeciąg najbliższych tygodni.

Powrót min. Zaleskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Przyjazd min. Zaleskiego do Warszawy z Rzymu nastąpi w dniu 19 b. m.

Depesze gratulacyjne.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym p. Prezydent Rzeczypospolitej wysłał do króla włoskiego depesze gratulacyjną z powodu szczęśliwego ocalenia, oraz kondolencję z powodu śmierci ludzi wskutek tego pożarowania godnego wypadka. Podobną depeszę wysłał również do króla premier Piłsudski.

Powrót delegacji austriackiej.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu dzisiejszym wraca do Warszawy delegacja austriacka w tym samym składzie. Delegacja prowadzi rokowania w sprawie układu handlowego w związku z waloryzacją cel.

Sprostowanie Min. P. i H.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Ministerstwo Przemysłu i Handlu prostuje wiadomość, która się ukazała w kilku pismach o projekcie utworzenia Rady Morskiej.

Zjazd delegatów nauczycieli.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym rozpoczął się przy udziale przeszło 200 delegatów zjazd nauczycieli szkół średnich i wyższych. Na wstępie wygłosił referat o ustrój szkolnictwa zawodowego średniego w Polsce b. minister oświaty dr. Miklaszewski.

Nowy dyrektor Państwowej Loterii Klasowej.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Minister Skarbu mianował dyrektorem Państwowej Loterii Klasowej dotychczasowego kierownika jednego z wydziałów w Ministerstwie p. W. Czechowicza.

Znowu wybuch w Medjolanie.

WIEDEŃ, 13 IV. (Pat.). Dzienniki donoszą z Medjolanu, że w tamtejszych koszarach milicji wydarzyła się dziś po południu eksplozja z niewyjaśnionych przyczyn. Ofiarą jej padło dwoje zabitych i kilku rannych.

Szczegóły zamachu na króla włoskiego.

MEDJOLAN, 13 IV. (Pat.). Plac Juljusa Cezara, gdzie nastąpił wczoraj wybuch maszynowej eksplozji znajduje się nawprost wejścia głównego na teren targów. Wybuch nastąpił na 10 minut przed przybyciem orszaku królewskiego na plac, gdzie w celu powitania króla zebrały się tłumy powstrzymane przez kordon wojska, utworzony z żołnierzy 5 pułku alpejskiego. Pomędzy ofiarami jest 5 żołnierzy tego pułku oraz kilka kobiet. Po otwarciu i zwle-

królewskiej. Gmachy publiczne, autobusy i tramwaje są udekorowane.

MEDJOLAN, 13 IV. (Pat.). Liczba ofiar wczorajszego zamachu dochodzi obecnie do 16 w czym 6 żołnierzy, 4 dzieci i dwie zakonnice. Sąd wojskowy został przeniesiony z Rzymu do Medjolanu.

RZYM, 13 IV. (Pat.). Zamach, który miał miejsce w Medjolanie wywołał niesłychane wzburzenie w całym Włoszech. Pomimo to jednak spokój nigdzie nie został zakłócony. Ogólny podryw wywołało zachowanie zimnej krwi przez króla, który bez żadnych oznak wzruszenia dokonał otwarcia targów. Cała prasa wyraża oburzenie z powodu strasznego zajścia. „Giornale d'Italia” przypomina luty, podobnie ohydny zamach dokonany również w Medjolanie, kiedy to rzucono w teatrze bombę, która eksplodowała zabijając wiele kobiet i dzieci.

RZYM, 13 IV. (Pat.). Prasa włoska jednogłośnie oburza się na sprawców zamachu w Medjolanie, domagając się dla nich najcięższej kary. Pisma twierdzą w sposób stanowczy, że faszyzm nie pozwoli nastraszyc się zbrodniami postępkami z żadnej strony.

MEDJOLAN, 13 IV. (Pat.). — (United Press.). Liczba ofiar zamachu w Medjolanie według nieurzędowych doniesień wzrosła do 23 osób.

MEDJOLAN, 13 IV. (Pat.). — Dzienniki donoszą, iż władze bezpieczeństwa otrzymały w dniu 11 b. m. listy anonimowe, zawiadamiające o fakcie przygotowania zamachu przez grupę anarchistów. W związku z tem ostrzeżeniem policja przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności. Mimo to jednak zręcznie przygotowany zamach został dokonany. W dniu dzisiejszym dokonano w Medjolanie licznych aresztowań.

Narady ministrów w Rzymie.

Przyjazd min. Zaleskiego do Rzymu.

RZYM, 13 IV. (Pat.). Przybył tu min. Zaleski wraz z małżonką,

Przyjeżdżają min. Zaleskiego.

RZYM, 13 IV. (Pat.). Powitanie min. Zaleskiego odbyło się w sposób bardzo uroczysty. Na stacji oczekiwali ministra dyrektor departamentu ogólnego włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych, dyrektor gabinetu premiera oraz poseł Maloni, ambasador polski w Paryżu Chłapowski, radca Pomer oraz członkowie poselstwa polskiego w pełnym składzie wraz z żonami. Prócz tego było kilkanaście osób osobistych znajomych pp. Zaleskich. Kikunastu fotografów i dziennikarzy oczekiwało na ministra wewnątrz i zewnątrz sali. Minister Zaleski

Wyniki konferencji tureckiego

WIEDEŃ, 23 IV. (Pat.). „Neue freie Presse” ogłasza rozmowę z posłem tureckim w Wiedniu Achmed Hamdi Beyem na temat konferencji tureckiego ministra spraw zagranicznych z Mussolinim. Poseł turecki oświadczył, że konferencje dotyczyły odwołania

witany na dworcu przez przedstawicieli władz.

zamieszka wraz z małżonką w apartamentach poselstwa polskiego.

W godzinach popołudniowych min. Zaleski złożył wizytę w pałacu Chiggi premierowi Mussolinim. Serdeczna rozmowa obu mężów stanu trwała około dwóch godzin.

Wszystkie dzienniki włoskie przyniosły gorące słowa powitania, w których z naciskiem podkreślają serdeczność stosunków istniejących pomiędzy Włochami a Polską. Zainteresowanie przyjazdem polskiego ministra spraw zagranicznych jest powszechne.

min. Spr. Zagr. z Mussolinim.

traktatu handlowego. Obecny traktat handlowy upływa 1929 r. Na pytanie czy konferencja dotyczy także paktu o nieagresji oświadczył poseł — że wiadomości dziennikarskie na ten temat nie odpowiadają prawdzie.

„Vossische Zeitung” o konferencjach rzymskich.

BERLIN, 13 IV. (Pat.). „Vossische Ztg” w dłuższym artykule, omawiającym politykę zagraniczną zajmującą się konferencjami rzymskimi i rozważa widoki ewentualnego bloku wschodnio-europejskiego pod przewodnictwem Włoch. Dziennik zapatrjuje się sceptycznie na ewentualność dojścia do skutku takiego bloku, Włochy bowiem mogą bezwzględnie liczyć tylko na Węgry. Bułgaria, jest już wątpliwa, Grecja zaś ma sporne kwestje z Włochami, w Dodekanezie. Turcja istotnie dały obecnie do pojednania z Włochami i gotowa jest rozwinąć swe stosunki handlowe, chce jednak użyć Włochy niejwżej jako odskoczni dla swej polityki w kierunku Londynu, Paryża i Genewy. Rumunia bezwzględnie nie może przystąpić do tego

bloku, chociażby ze względu na kwestje rumuńsko-węgierskie. Polska zaś nie może sobie pozwolić na otwarte przyłączenie się do faszyzmu i na naruszenie przez to swej przyjaźni z Francją. Min. Zaleski nie prowadzi przecież żadnej szaleńczej polityki. Prawdopodobnym jest — oświadcza dziennik — że ostatnie odwiedzinny ministrów spraw zagranicznych we Włoszech mogą wytworzyć w swej części wrazenie tworzenia się bloku wschodnio-europejskiego. Prawdopodobnym jest również, że Mussolini precyzyjnie nad utworzeniem takiego bloku, wykluczeniem jest jednak, aby osiągnął on w tej pracy jakies wyniki, chociażby dlatego, że byłyby one sprzeczne z wszelką logiką polityczną.

Dookoła rokowań polsko-litewskich.

KOWNO, 13 IV. (Pat.). Do Kowna przybyli posłowie litewscy w Moskwie Bałtruszaitis i w Berlinie Sidzikauskas. Ten ostatni brał jak wiadomo udział w kilku konferencjach w związku z rokowaniami o traktat handlowy litewsko-niemiecki i rokowaniami z Polską.

We wtorek wieczorem Sidzikauskas wraz z innymi członkami

delegacji wyjeżdża do Berlina. Według doniesienia „Lietuvos Adas” rokowania polsko-litewskie zostaną wznowione 20 kwietnia w Berlinie i będą trwały tylko jeden dzień. Zostaną omówione jedynie kwestje techniczne, dotyczące miejsca, czasu i porządku dziennego dalszych rokowań.

Polska reguluje długi odziedziczone po Austrii.

PRAGA, 13 IV. (Pat.). Według „Narodnich Listów” Polska zaproponowała uregulowanie długów przedwojennych w czasie najbliższej konferencji w Rzymie. Według projektu polskiego, przytoczonego przez „Narodni Listy” zielta renta, byłaby amortyzowana

w okresie 40 lat, przy zwaloryzowaniu tej renty do 70%, wartości nominalnej. Stopa procentowa określona została w wysokości 5%. Zdaniem tej gazety, oprócz Austrii, wszystkie państwa sukcesyjne przychyliły się do propozycji polskiej.

Chamberlain odwiedził Hymansa.

BERLIN, 13 IV. (Pat.). „Berliner Tageblatt” donosi z Brukseli, że min. Chamberlain, który obecnie przebywa w Holandii, ma w drodze powrotnej do Londynu za-

trzymać się w Brukseli, gdzie prawdopodobnie odbędzie rozmowę z belgijskim ministrem spraw zagranicznych Hymanssem.

Spotkanie Benesa z lordem Rothermer'em.

BUDAPEST, 13 IV. (Pat.). Donoszą z Londynu, że dr. Benes, który bawi obecnie w Londynie,

spotka się z lordem Rothermerem. Inicjatywa do tego spotkania wyszła od lorda Rothermera.

Niemcy grożą

WIEDEŃ, 13 IV. (Pat.). B. niemiecki sekretarz stanu baron Phelnbaben w rozmowie z przedstawicielem „Neues Wiener Journal” twierdzi, że Francja czyni opóźnienie Nadrzejni zależnym od spełnienia szeregu warunków przez Niemcy. Między innymi żąda rozbudowy systemu punktów bezpieczeństwa na Wschodzie. Możliwym też jest, że Francja zażąda

od Niemiec formalnego wyrzeczenia się dążenia do przyłączenia Austrii. Niemcy uważają opóźnienie Nadrzejni jako w ten sposób non bliższego zbliżenia francusko-niemieckiego. W razie od pornego stanowiska Francji, w polityce niemieckiej, reprezentowanej przez Stresemanna nastąpił zwrot, którego skutków nie da się przewidzieć.

Pakt pokojowy.

BERLIN, 13 IV. (Pat.). Ambasador Stanów Zjedn. w Berlinie p. J. Gould Shurman wręczył dziś o godz. 4 ej pp. min. Stresemennowi projekt amerykański wielostronnego paktu pokojowego z odpisami not wymienionych pomiędzy rządem francuskim, a rządem Stanów Zjedn. oraz s-ejnalną notę do rządu niemieckiego. Nota amerykańska powołuje się na załączoną korespondencję pomiędzy Paryżem a Waszyngtonem jako na wyrażającą jasne

poglądy obu rządów na kwestję usunięcia możliwości wojny ze stosunków międzynarodowych i oświadcza, że rząd Stanów Zjedn. gotów jest zawrzeć z rządem francuskim, brytyjskim, niemieckim, włoskim i japońskim wspólny wielostronny traktat, do którego każdy rząd mógłby przystąpić i który nakładałby na strony, zawierające traktat zobowiązanie nieuciekania się w stosunkach wzajemnych do środków wojennych.

Trocki jedzie na Krym.

BERLIN, 13 IV. (Pat). „Telegraphen Union” donosi z Moskwy, że rząd sowiecki udzielił Trockiemu urlopu, pozwalając na udanie

się do miejscowości kapielowej na Krymie pod warunkiem, że po wróci on stamtąd do swego syberyjskiego miejsca wystania.

Walka z komunizmem w Japonji.

TOKIO, 13 IV. (Pat). Aresztowania wśród komunistów trwają w dalszym ciągu. Wczoraj wieczorem policja wtargnęła do lokalu, w którym odbywało się taj

ne zebranie. Aresztowano 12 członków rady ligi pracy, która została ostatnio rozwiązana wraz z innymi organizacjami skrajnymi.

Spisek wojskowy w Grecji.

ATENY, 13 IV. (Pat). Wczoraj wykryto tu spisek wojskowy, mający na celu ponowne ustanowienie dyktatury Pangalosa. Rząd nie przywiązuje do tej sprawy większego znaczenia, niemniej jednak trzech poruczników i 7 podoficerów

zamieszanych w tę sprawę, stawiłi będą przed sądem wojennym. Pangalos znajdujący się obecnie w więzieniu zostanie przewieziony w ciągu dnia dzisiejszego do miejscowości Itzedin na Krecie.

LOT NAD ATLANTYKIEM.

NOWY YORK, 13 IV. (Pat). (Reuter). Na szczęście dla lotników niemieckich pogoda nad Atlantykiem w Kanadzie zmienia się na lepsze. Mgła zrzadza tak dalece, że przed świtem widać było na niebie gwiazdy. „Bremen” oczekiwany jest z ogromną niecierpliwością od czasu odlotu z Irlandji, nie jednak się wiadomo o jego losach. Znany lotnik komandor Byrd wyraża nadzieję, że lotnikom niemieckim uda się omyślnie przebyć Atlantyk. M-r Walker wysłał do Niemiec depeszę następującą: Życzenia powożenia lotnikom. Miliony ludzi oczekuje ich z niecierpliwością, aby zgotować im godne przyjęcie.

BERLIN, 13 IV. (Pat). Buro Wolffa donosi z Nowego Yorku, że „Bremen” widziano o godz. 7 min. 48 rano według czasu amerykańskiego nad Matting Fortem w Nowej Szkocji.

BERLIN, 13 IV. (Pat). Prasa poludniowa i popołudniowa okazuje wielkie zaniepokojenie z powodu braku wszelkich wiadomości o lotnikach, którzy dziś rano powinni byli osiągnąć wybrzeża New Foundlandu Biuro Wolffa donosi z Nowego Yorku, że do dziś o godz. 1 ej popołudniu według czasu środkowo-europejskiego żaden okręt nie spotkał „Bremen”. Zkłady niemieckie Junkersa stwierdzają, że już o godz. 10 ej rano „Bremen” nawet przy wiatrach przeciwnych powinien był przelecieć nad New Foundlandem. Przypuszczają, że lotnik Koehl mógł zmienić kurs swego lotu na bardziej południowy i ominąć New Foundland, tak że lecł wprost ku New Yorkowi. Nad New Foundlandem wczorajsza pomyślna pogoda ustąpiła miejsca silnym, niepomyślnym wiatrom południowo-wschodnim.

NOWY YORK, 13.4. (Pat.). Samolot niemiecki „Bremen” który w dniu wczorajszym przedsięwziął wielki lot przez Atlantyk do Ameryki Północnej zakończył go zwycięsko, lądując na lotnisku Mitchefield pod Nowym Yorkiem o g. 8 m. 45 wiecz. według czasu środkowo-europejskiego. Samolot „Bremen”, co do losu którego powstały w ciągu lotu poważne wątpliwości, wityny był entuzjastycznie przez olbrzymie tłumy ludności Nowego Yorku. Na spotkanie samolotu „Bremen” wyruszyły liczne sparty amerykańskie, które eskortowały go do miejsca wylądowania. Wszystkie radiostacje amerykańskie natychmiast po wylądowaniu rozniosły wiadomość po całym świecie. W pół godziny po zakończeniu lotu radiostacje niemieckie podały okoliczności doniosłości tego nowego zwycięstwa dla zbratania narodów na polu kulturalnym. Przemówienie niemieckich radiostacji z naciskiem podkreślały fakt obecności na aeroplanie „Bremen” przedstawiciela narodu irlandzkiego.

Drobne wiadomości.

Samolot jugosłowiański na terytorjum Węgier.

BUDAPEST, 13 IV. (Pat). W Kerka-Szent Miklos w komitacie Zala w pobliżu granicy jugosłowiańskiej wylądował jugosłowiański samolot, w którym znajdowali się pilot, oficer i żołnierz. Zandermerja węgierska doprowadziła lotników pod strażą do Szombathely. Na zapytanie lotnicy odpowiedzieli, że odlecieli z Zagrebja udając się do Biatogrodu lecz

uszkodzenie motoru i gęsta mgła zmusiły ich do wylądowania. Do chwili wyświetlenia sprawy na drodze dyplomatycznej, trzech lotnicy będą zatrzymani.

Związek Ludowo-Narodowy. KOMUNIKAT.

Dzisiaj o godz. 6 wiecz., w lokalu Sekretariatu, Lwowska 7 m. 6, odbędzie się posiedzenie Zarządu Kół dz. Snipskiżki Zw. Lud. Nar., na które zaprasza się Członków tego Koła.

Wolnomyślicielstwo a komunizm.

W czasie świąt wielkanocnych odbył się w Łodzi walny zjazd Stowarzyszenia Wolnomyślicieli polskich przy udziale około 150 delegatów z całej Polski. Zaznaczyć wypada, iż „Stowarzyszenie”, które nigdy umiarkowaniem nie przeszedł, zachowywało jednak pewną pozycję działalności naukowej—ostatnio zrzuciło tę maskę i upodobniło się do „Wolnomyślicieli” jakim był dotychczasowy prezes tej organizacji prof. Baudouin de Courtenay.

Miejsce stosunkowo umiarkowanych pod względem społecznym wolnomyślicieli zajęły elementy skrajne, bojowe, przeważnie oczywiście żydzi. One to wyliczły piętno charakterystyczne na ostatnim zjeździe łódzkim, na którym uchwalono rezolucję, wzywającą wszystkich członków oraz sympatyków „proletarckiego (sic) ruchu wolnomyślicielskiego” do „masowego występowania z kościołów i gmin wyznaniowych przez indywidualne składanie oświadczenia pisemnego lub protokularnego w starostwach o wystąpieniu swem z jednego wyznania i nieprzyjęciu do żadnego z wyznań przez państwo uznanego”.

Ponadto zjazd wezwał wszystkich polskich „do energicznego zorganizowania szerokiej akcji masowej przez urządzenie wieców, odczytów, ankiet i t. p. w sprawie występowania z gmin wyznaniowych i prawnego uznania bezwyznaniowości”.

Pod koniec zjazdu spotkała zebrańskich delegatów niemiła niespodzianka: oto na salę obrad wkroczyła policja, która aresztowała część uczestników pod zarzutem uprawiania roboty antypaństwowej.

Śledztwo jeszcze się toczy, ale już stwierdzono, że pod płaszczykiem „wolnomyślicielstwa” uprawiano propagandę komunistyczną.

Lepiej późno niż nigdy. Energiczny krok władzy policyjnej, która aresztowała niektórych uczestników zjazdu zasługuje na uznanie. Z drugiej strony jednak żałować należy, iż uczyniono to wtedy dopiero, gdy ujawnił się w całej pełni charakter komunistyczny, antypaństwowy zjazdu. Żałować należy, że czynniki miarowe w państwie katolickim, jakim jest Polska, dotąd jeszcze nie chcą zrozumieć, że sama akcja „wolnomyślicielska”, że samo zwalczanie panującego kościoła katolickiego jest już samo przez się czynem antypaństwowym, prowadzącym, z konieczności do bolszewizmu.

O ileby władza nasza stała na tym jedynie słusznym punkcie widzenia, nie udzieliła by wcale pozwolenia na zjazd, a nawet samo istnienie Stowarzyszenia Wolnomyślicieli, uprawiana przez nie agitacja, wydawanie pism—byłoby niemożliwym.

Pismo sanacyjne „Gazeta Poranna” w artykule wstępnym numeru czwartkowego p. t. „Kościół i Państwo” stwierdza bardzo słusznie, że

„w społeczeństwie naszym działają obecnie jednostki i organizacje o zdecydowanie antykatolickim charakterze, które za cel główny postawiły sobie walkę z Kościołem. Ze walki przeciw Kościołowi potęguje się u nas z każdym rokiem i że skutkiem tego utworzenie jednolitego, zwarte go frontu katolickiego staje się koniecznością chwili”.

Tę samą „Gazeta Poranna” pisze dalej:

W ZACISZU SEJMOWYM.

Warszawa, 12 kwietnia. Blogie świąteczne wywczasły. Wielki gmach parlamentarny przy ulicy Wiejskiej pogrążył w ciżnę. Jedynie w nowej sali sejmowej pracują robotnicy, wykańczając jej urządzenie, a inżynierowie łamią głowę, jak uczynić ją akustyczną. Bo w obecnych warunkach przycygnięto do całkowitego zyskredytowania parlamentaryzmu. Nic nie słychać ani na galeriach ani na ławach poselskich, nawet w pierwszych rzędach. Za to pogłos idzie tak szalony, że wystarczy skrzyknąć drzwi, lub też jeden okrzyk, a zdaje się, iż cała niemal sala dudzi...

W takich warunkach praca jest ogromnie utrudniona, a wystąpienia poselskie na posiedzeniach plenarnych nie mogą wywołać zainteresowania, zwłaszcza że wskutek ogromnej szczupłości miejsca posłowie nie mogą się, jak dawniej bywało, skupić około trybuny. Co więcej: nie wie się, o czym mówca mówi, bo nie podobna w ciszy wysłuchać przemówienia; lada głosniejszy zwrot, a słuchacz się gubi.

Dlatego też zorientowanie się w dotychczas ogłoszonych przemówieniach, a niewątpliwie są one interesujące, zwłaszcza ze względu na deklarację rzeczników mniejszości, może nastąpić dopiero po wydrukowaniu stenogramów. Tych zaś jeszcze niema. Od dzisiaj za tydzień kończą się faktycznie ferie świąteczne, zacznie pracę komisja budżetowa, a 20 bm. zbierze się konferencja przewodniczących klubów, którzy zostali na nią zaproszeni przez marszałka Daszyńskiego.

Czyżby to był konwent senjorów? Już nie! Tylko konferencja prezesów klubów.

Konwent senjorów należy już do przeszłości. Przechodził rozmaite fazy, zgodnie z znaczeniem parlamentu.

W sejmie ustawodawczym konwent senjorów był instytucją. Władział w nią się przetrudził. Wówczas to był faktyczną emulacją Sejmu. Ponieważ zgodnie z postanowieniami tzw. „małej konstytucji” władza suwerenna należała do Sejmu, przeto konwent rozstrzygał o desygnowaniu premierów. W razie zmiany gabinetu zbierał się konwent senjorów, na którym przewodniczący wypowiadali się za taką czy inną kandydaturę. Marszałek sejmu, a był nim p. Trąpczyński, podsumowywał ilość głosów, które przewoźcy reprezentowali, a następnie komunikował naczelnikowi państwa, że większość sejmu wypowiedziała się za taką czy inną kandydaturę. I wtedy naczelnik państwa powiadał wyznaczonemu kandydatowi misję formowania gabinetu.

Sten taki istniał od zebrań się sejmu ustawodawczego, aż do

lata 1922 r. Wtedy to marszałek Piłsudski jako naczelnik państwa eballi rząd Ponikewski — Skirmunt—Miebski, a gdy większość na konwencie wypowiedziała się za kandydaturę Korfańskiego na premiera, marszałek Piłsudski oparł się temu, nie powierzył mu misji tworzenia rządu, a w końcu zakwestjonował prawo konwentu senjorów do desygnowania kandydatów na premierów. Powstało wówczas slyana przesilenie, trwające sześć tygodni, podczas którego powołano osobną ciolę: komisję główną, mającą desygnować kandydatów [na premierów.

Wtedy nastąpiło podcięcie znaczenia konwentu senjorów. Jakkolwiek istniał on w pierwszej kadencji sejmu zwyczajnego, jednak tego, co poprzedziło, znaczenia nie posiadał.

W sejmie pierwszym konwent senjorów posiadał znaczenie raczej techniczne. Chodziło np. o długiej farji wakacyjnych, świątecznych, o skontyngentowanie czasu przemówień, o ustalenie przewodnictw w komisjach, o zęgnanie zająć, jakie powstały podczas posiedzenia sejmowego—te kwestie poruszało się i załatwiano na posiedzeniach konwentu senjorów.

Po maju konwent senjorów zwoływał marszałek Rataj i deilberowano na nim, jakie sprawy wniesić na porządek obrad sejmowych, a w roku ostatnim sejm zastanawiano się nawet nad kwestją wniesienia do p. Prezydenta żądania zwolnienia nadzwyczajnej sesji.

Po ostatnich wyborach na pamiętnej naradzie posłów jednynki u pułk. Świątko, marszałek Piłsudski wystąpił stanowczo przeciwko konwentowi senjorów i domagał się jego całkowitego zniesienia. Niewątpliwie ta kwestja była też omawiana podczas dwu rozmów szefa rządu z marszałkiem Sejmu. Z jakim wynikiem? Nie wiadomo.

Dość jednak, iż marszałek Daszyński nie zwołał na 20 b. m. konwentu senjorów. Zaprosił przewodniczących klubów na naradę. Chodzi o porozumienie się w sprawie obsadzenia poszczególnych komisji sejmowych.

Jedną z wybitnych osobistości parlamentarnych stawia taką różnicę pomiędzy dawnym konwentem a zapowiadaną konferencją przewodniczących: na konwent delegowali kluby swych przedstawicieli, którzy często pewne zagadnienia brali ad referendum, nie chcąc czynić wiążących, odpowiedzialnych zobowiązań. By podnieść odpowiedzialność, wprowadza się obecnie konferencje tylko prezesów, którzy mogą już składać wiążące deklaracje.

Nastaje zmiana zwyczajów parlamentarnych, zmiana, sięgająca głębiej, niż się zdaje.

H. W.

Zagadkowe pytanie.

Podróż min. Zaleskiego do Włoch wzbudziła na całym świecie olbrzymie zainteresowanie, tem większe, że nikt nie zna dokładnie celu podróży. To też dookoła tej podróży krąży ogromna moc bardzo różniących się od siebie domysłów.

Satyryk polityczny „Rzeczopisiel” pisujący pod pseudonimem C. hr. Zan. w następujący dowcipny sposób przedstawia odpowiedź różnych narodów na pytanie: „Po co pojechał min. Zaleski do Rzymu?”

albo zbrodnia, równając się zdradzie stanu!

Interes Kościoła w Polsce wymaga, aby społeczeństwo katolickie wyżyło się nieufności, podejrzeń i insynuacji, w stosunku do czynników decydujących dzisiaj w Państwie — i w nich szukało oparcia.

Pozostawiamy zupełnie na uboczu pytanie, czy Kościół i społeczeństwo katolickie istotnie znaleźć mogą oparcie „w czynnikach decydujących dzisiaj w państwie”, oraz jaki jest stosunek tych czynników do Kościoła i społeczeństwa katolickiego, natomiast stwierdzamy raz jeszcze, że ce niejednokrotnie podnosiliśmy, co niestety pisma nasze: że gazety, otrzymujące subwencje rządowe, a przeto powszechnie uważane za parturzędowe, jak osławiony „Głos Prawdy”, jak „Epoka” niejednokrotnie występowały i występują przeciwko kościołowi i katolicyzmowi i przeciwko duchowieństwu, nie wylaczając nawet biskupów, w sposób tak nastawiony, jak to potrafią robić jedynie pisma bolszewickie, w rodzaju „Bezbożnika”.

Stwierdzamy dalej, że tego rodzaju seski o charakterze jawnie zbrodniczym jak „Kozłowici”, których przedstawiciele w każdym innym, praworządym państwie

„Na to pytanie każdy prostoduszny i naiwny Polak odpowie: — Pojechał dla zadokumentowania sympatii polsko-włoskiej w interesie pokoju powszechnego.

„Ach, ludzie ludzie, czy wy się kiedy nauczyliście choćby odrobiny orientacji w polityce międzynarodowej? Biercie przykład z innych. Zapytajcie np. Francuza, a zaraz usłyszycie:

— Zaleski pojechał do Włoch naradzić z Mussolinim nad zgubną koncepcją hegemonii polskiej i włoskiej we wschodniej i południowej Europie. Podróż ta jest wymierzona przeciw Francji.

Natomiast Niemiec odpowiada:

dawno siedzieliby w kryminale, lub też takie szkodliwe i demoralizujące jak Hoderowcy, Satundyski, Metodyski, Budacze Pisma i t. p. nie tylko są tolerowane, nie tylko jawnie agitują, ale otwarcie przechwalały się poparciem i pomocą materialną rządu, powołują się na szefa rządu jako swego szczególnego opiekuna—na co za strony rządu nie było dotychczas żadnego zaprzeczenia.

Aresztowanie uczestników zjazdu łódzkiego było niewątpliwie faktem dodatnim, atoli — powtarzamy — uczyniono to nie ze względu na wolnomyślicielski charakter zjazdu, lecz z powodu ujawnionej antypaństwowej działalności niektórych członków stowarzyszenia.

Dopóki rząd nie uzna wszelkiego seklerstwa, wszelkiej antykatolickiej, antyreligijnej, bluźnierczej roboty, uprawianej bądź w druku, bądź w żywym słowie, zwłaszcza po wszech, za działalność antypaństwową, zbrodniczą i nie wystąpił z całą energią przeciwko takiemu szkodnictwu, trudno o całym społeczeństwie katolickim z obłożeniem 15 gr. kary każdego ucznia, co by się nie stał. W parę dni potem zbiórkę na „Mopr”. Dla pamięci zanotujemy, że dyrektorem tej sławnej na całą Mińszczyznę szkoły jest p. Steckiewicz Feliks. Gimnazjum to dostarczyło już

— Podróż p. Zaleskiego nosi wybitny charakter antyniemiecki i wręcz zagraża interesom Rzeszy, gdyż jest niezgodnym, jak twierdzenie bloku przeciwniemieckiego. Znac w tem intryga Francji. Jugosłowiańin zaś powie: — Co? No oczywiście jest to nowy przejaw zaborczych instynktów militarysty włoskiego, który kaptuje Polskę przeciw Jugosławii. Czechosłowak zaś wyrokuję: — Wojaż Zaleskiego jest dotkliwym polem w Małą Ententę i w ideę porozumienia polsko-czeskiego, co inscenizowane jest przez Węgry. Na to wszystko uśmiechnie

się pierwszy z brzegu polityk sowiecki i wzruszy ramionami: — Brednie. Podróż Zaleskiego jest wybitnie zaakcentowaną akcją burżuazji europejskiej, tworzącej nowy front jednolity przeciw Rosji Sowieckiej. Znowu tu czujemy rękę Anglii. Natomiast każdy, bez różnicy narodowości socjalista powie: — To próby współdziałania rządów faszystowskich w akcji gnębienia świadomego ruchu robotniczego. A każdy pacyfista będzie zapewnił: — Mussolin z Zaleskim szykują nową straszną wojnę!..”

Znowu groźne pożary w Nowogródzkiem.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Dnia 13 b. m. w wsi Lyntapy ll gm. Sobotnickiej wybuchł groźny pożar, który w powodzi narzedził pożarniczej i silnego wiatru rozszerzył się z gwałtowną szybkością. Na 31 domów mieszkalnych spłonęły wszystkie. Prócz tego 28 stodół z inwentarzem i dobytkiem padło pastwą płomieni. W ogniu zginął jeden z gospodarzy Bolesław Berus ratując swoje imienie. Pożar wybuchł wskutek nieostrożności obchodzenia się z ogniem.

Należy zaznaczyć, że jest to 6-ty wielki pożar w pow. Lidzkim w ciągu miesiąca.

W nocy z 12 na 13 b. m. w wsi pogranicznej Niekiejerowo w pobliżu Stolpców wybuchł pożar, którego ogień przenosił się na sąsiednią wieś Stachowiszczynę i w jednej chwili począł obejmować słomiane zabudowania. Wśród pogrążonych w śnie mieszkańców powstała żywiołowa panika. Jedynie cudem obszedło się bez ofiar w ludziach. Natomiast spłonęło zupełnie 29 domostw z całym dobytkiem i żywym inwentarzem. Straty olbrzymie.

Z LITWY.

Militaryzacja szkół litewskich.

Litewskie ministerstwo oświaty opracowało plan, według którego we wszystkich szkołach średnich ma być wprowadzona nauka przysposobienia wojskowego. Nauka ta odbywałaby się w niedziele i święta. Program jest tak skonstruowany, że absolwenci gimnazjów będą mogli wstąpić do służby wojskowej w randze podoficerów. Po ukończeniu normalnej służby wojskowej będą otrzymywali stopień poruczników rezerwy. Program ten tytułem próby zastosowano już w niektórych szkołach średnich. Jest to o tyle ważne dla armji litewskiej, że daje się już dawno odczuwać brak oficerów rezerwowych.

Równocześnie ministerstwo obrony opracowało projekt powiększenia kadry podoficerów rezerwy. Będą się oni rekrutowali z pośród członków związków szlacheckich i pionierów, na wzór szwajcarskich komisjomskich organizacji przysposobienia wojskowego. W myśl tego programu szkołiści będą przechodzili trzy stopnie przysposobienia wojskowego, odpowiadające przeskoleniu rekrutami i grenadjerskiemu.

Zbrojenia litewskie.

Równocześnie departament morski ministerstwa obrony postanowił zwrócić się z apelem do społeczeństwa litewskiego, do składania ofiar na krążownik, któryby nosił nazwę: „Oswobodzone Wilno”.

Obrady centrum katolickiego.

Dnia 11 b. m. w Kownie rozpoczęły się obrady zjazdu organizacyjnego zebrań centrum katolickiego. Honorowymi członkami konferencji wybrani zostali arcybiskup Skwirieckis, biskup Reinis i prof. ks. Tumaas.

Rocznicza rządów bez sejmu.

„Lietuvos Žinios” i „Rytas” zamieściły artykuły poświęcone rocznicy rządów tautainikow bez sejmu. Pisma te zwracają uwagę,

Proces Białoruskiej Hromady.

(Posiedzenie 13 kwietnia).

Trzydziesty pierwszy dzień procesu wycałował na powierchnie metnych fal „Hromady” ostatnie rybki, które się dotąd ukrywały w potężnym akcie oskarżenia. Są to: Krapiwa Wincenty, Marmysz Ignacy i Stefan Kulina Kulinozw. Są już wszyscy! Do końca też zbliża się badanie świadków dewodowych, których lista zamknięta zostanie prawdopodobnie w poniedziałek. Później nastąpią świadkowie „odwodowi”, co nie widzieli” z tego, co było.

Białoruskie gimnazja.

Zeznania świadków Salamańskiego, Saulaka i Cichockiego są poznają nas ze stosunkami panującymi w gimnazjach białoruskich, zwłaszcza w Radoszkowiczach. Maturysty tego zakładu gremjalnie zbiegli do Rosji do Mińska, gdzie albo udawali się na wyższe studia w Uniwersytecie Mińskim, albo też wstępowali na stanowiska służbowe. Na miejscu zostawiali nieliczne jednostki. Za przepustką i legitymację służyli im listy polecające dyr. Ostrowskiego. Nie każdy jednak takie zaświadczanie otrzymywał. Trzeba było na nie zasłużyć. Uczniowie Szeremet, Szerjdo, Smoleńska Murja, zostali z powrotem z Rosji odrzuconci. Dlaczego? — A do „hurtka” należycy? Stawiano im pytanie. Nie? marsz z powrotem. Naturalnie, że „hurtok” istniał w samem gimnazjum, a przeprowadzona podczas likwidacji „Hromady” rewizja wykryła stopy „bi-buły”.

W marcu (10-go) gimnazjum Radoszkowickie urządziło strajk na znak protestu przeciwaresztowaniu posłów. Strajk poprzedza zebrańskie, połączone z obłożeniem 15 gr. kary każdego ucznia, co by się nie stał. W parę dni potem zbiórkę na „Mopr”. Dla pamięci zanotujemy, że dyrektorem tej sławnej na całą Mińszczyznę szkoły jest p. Steckiewicz Feliks. Gimnazjum to dostarczyło już



Migówek Ostrowskiego dwukrotnie wizytował agent wywiadu sowieckiego Witkowski Piotru, mieszkający tuż za koronem we wsi Czeremice. Witkowski w 1923 r. zbiegi do Rosji przed wojskiem i stał trudnił się, jak również brate Michał, szpiegostwem. Ostrowski zameldował się na posterunku policyjnym w Migówek w połowie lipca, ale ciągle wyjeżdżał i więcej był w drodze, niż na letnim mieszkaniu. Przyjeżdżając, nie wysiadł na właściwej stacji, a na przystanku kolejowym Uża.

Rezolucje „hurtków”.

Wśród dowodów rzeczowych znajduje się list wysłany do Centr. Sekretariatu z „Hurtka” Nr. 73/364 ze stemplem poczty Mołodeczno. Jest to odpis protokołu „tajnego” zebrań w związku z aresztowaniem Miotły i Wołoszyna. Zebrani protestują „przeciw mierzki burżujam... gotowi wystąpić z „wilami i kosami”... oruzie znalezionym... występujemy nie przeciw polskiemu krestjaninowi, a przeciw obczym wrogom polmieszczynom i kapitalistom... W konkluzji proszą o ujęcie ruchu rewolucyjnego.

W innej miejscowości, bo w Postawach i Dudłowiczach, Taraszkiewicz odbywał poselskie wieczerze, na których w końcu odczytywał rezolucje:

- Czy chcecie iść do polskiego wojska?
- Nie! nie!
- Czy potrzebna wam policja?
- Nie! Nie!
- Czy chcecie płacić podatki?
- Nie! Nie! i t. d.

Powiat Mołodeczański.

Sw. Cichocki obrzuca powiat Mołodeczański za obruszenie „Hromady”. Zaczęto od „boroty z prawem”. A więc usuwanie nauczycieli i szkół polskich. (Dzieci przez trzy miesiące nie chodziły do szkoły. Nauczycielkę we wsi Piotrowszczyzna wyrzucono). Usuwano nieolajnych dla „Hromady” soltysów, np. we wsi Kłaczowie soltysa Jala. Zatarł z policją i próby rozbajania. (Hurtkowiec Zielenka z poster. Jabłoskim: „Dawłono waszej włości, skoro z wami pokoczym”. Zrzucanie „odezw” w sprawie niesprawiedliwego rozdania ziemi. Niektóre z nich pochodzą z Pragi—„Promien”. Palenie stodół, jak np. p. Sarafinowicza, inspirowane przez sekr. hurtka Drozda, za niekorzystne zeznanie na niekorzyść „Hromady”.

Dalej idzie wyznaczanie władz: sejtusa, wójtów, starosty. „Bibula” z Bolszewji płynie wartkim strumieniem. Przy aresztowanych Rudzewiczu, Gryszlu Janie znaleziono kilka tysięcy odezów. Kontakt, a zwłaszcza opanowanie ciałowych stanowisk w „Hromadzie” przez komunistów zupełnie. Na 20 aresztowanych „hromadowców” w pow. Mołodeczańskim, wszyscy 20 u byli komunistami.

We wrześniu w Gródku omawiana jest organizacja „bojówek”, których zadaniem ma być napaćanie na posterunki. Karanym administracyjnie „hurtkowcom” placą z Sekretariatu. Bazyli Siemaskiewicz za 30 dni aresztu orzazuje 90 zł. odškodowania. Hołodraniec „bez ziemi” dostaje 180 dolar. pożyczki i t. p. A na granicy składy broni, nawet specjalnych oddziałów wojskowe, dla których Mińsk „bazą” operacyjną.

Jeszcze Iwaszkiewicz.

Kilkunastu świadków wezwanych na dzień wcześniejszy zeznaje szczegóły morderstwa Iwaszkiewicza. Sceny grozą przejmujące. Zeznaje matka zamordowanego: „Cała noc go męczyli... Te „hurtki” go zabili... Mięta mił przyjechała... za to, że wykrył ich szajkę szpiegowską... Żył z rąk i nóg mu wyciągnęli... położyli go w progę chaty i deptali... cała wieś przez okno przglądała się... A gdzie mąż pan? Zapytały prokurator.

— W czasie wojny wpadło trzech w bolszewickich ubraniach... bili nas... i potem uprowadzili męża i przepadł... Syn Nikodem na ofiarę za ojca się poświęcił i dlatego śledził „Hromadę”.

Zeznaje i brat zamordowanego... wskazuje nazwiska morderców.

Obronca Ettinger zarzuca go pytaniami.

— Niech pan świadka nie płacze, bo moja głowa nie taka wyrobiona, jak pańska.

Inni świadkowie starają się zwalić całą winę na tych, co uciekli do Rosji. Wyjątek stanowi Mierodziołok, o którym powiemy później.

Wątpliwe „alibi” Ostrowskiego.

Czytelnicy sprawozdań z procesu pamiętają, że esk. Ostrowski był jankesem na konferencji w Gdańsku, która poprzedziła organizację „Hromady”. Ostrowski udawał swoje „alibi” pobyt w wsi, remontem gmachu gimnazjum i t. p. Oslabia te twierdzenia zeznanie św. Sałamańskiego, aspir. pol. państwa. Ostrowski wynajął w folw. Migówek, własność senat. Własowa, w pobliżu Radoszkowicz oficynkę, stojącą na uboczu w zaroślach, pomimo, że większą część domu mieszkalnego stała pustką. Świadek niedwuznacznie stwierdza, że to ustronie potrzebne było oskarżonemu dla jego konspiracyjnej roboty. I w listocie w czasie swego pobytu w

Zjazd krajoznawczy.

Na drugi ogólnopolski zjazd kół krajoznawczych młodzież szkolnej zjechała do Wilna z najbliższych zakątków Rzeczypospolitej przeszło 250 uczniów i uczennic zakładów średnich wraz ze swoimi opiekunami, których zjechało około 25 osób. Reprezentowanych jest 37 kół krajoznawczych, przeważnie z Polski centralnej i południowej. Zjazd delegacji rozpoczął się już 11-go we środę. Korzystając z tego, część wcześniej przybyłych udała się onegdaj na jednodniową wycieczkę do Nowogródka.

Licznych gości rozmieszczono w lokalach różnych organizacji społecznych i szkół, gospodzie Oddz. Wil. Tow. Krajoznawczego oraz w mieszkaniach prywatnych.

Największa partja delegatów przyjechała pociągiem wieczornym w przeddzień zjazdu, t. j. w czwartek. Spokala ją młodzież krajoznawcza z gimnazjum Ad. Mickiewicza, która swym zaangażowaniem w pracy krajoznawczej przeznaczona jest podobnie do czajnicia honorów domu.

Spotkano przyjeżdżających serdecznie i wesolo z własną orkiestrą, z piosenką krajoznawczą, skomponowaną przez ucznia tegoż gimnazjum Edmunda Rodziewicz.

Dzień pierwszy Zjazdu rozpoczął się od Mszy św. w kaplicy Ostrobramskiej, celebrowanej przez J. E. ks. Arcybiskupa Metropolite Wilniańskiego.

Akt otwarcia Zjazdu nastąpił w auli Sniadeckich U. S. B. Po zwołaniu i otwarciu Zjazdu przez prezesa wileńskiego oddziału prof. K. Sławińskiego, nastąpił szereg przemówień powitalnych, które rozpoczął w imieniu p. Wojewody nac. Wł. Dworakowski; w imieniu J. E. ks. Arcybiskupa ks. kan.

Zawadzki; w imieniu p. Ministra W. R. i O. P. p. Kurator Pogorzelski; J. M. rektor Pigoń; p. J. Folejewski. Następnie p. prof. Węgrzynowicz z Krakowa, prezes Komisji Kół Krajoznawczych i Młodzieży Szkolnej Rady Głównej Pol. Tow. Krajozn. wygłosił referat na tem. „O pracy Kół Kraj. Mł.” zaznaczając, że w Wilnie ruch krajoznawczy rozpoczął się wśród młodzieży jeszcze przed 30 tu laty, z konieczności konspiracyjnej, z inicjatywy niestrudzonego działacza na polu szerzenia kultury polskiej w Wilnie obecnego prof. G. S. B. St. Kościółkowskiego.

Prelegent zilustrował też obecny stan organizacji krajoznawczych młodzieży, (kół jest obecnie 70), które są mnożą i krepną. Jest rzeczą pożądaną i konieczną, by w jaknajbliższej przyszłości kół młodzieży krajoznawczej były w każdej szkole polskiej. Praca intensywna się rozwija, wydawany jest własny organ p. n. „Orli lot” w którym współpracują przeważnie młodzi krajoznawcy. Prace niektórych Kół zostały nawet opublikowane przez Polską Akademię Nauk. Po referacie prof. Węgrzynowicza odbyła się wspólna fotografia.

Resztę dnia zajęto zwiadczenie kompleksu gmachów uniwersyteckich i Biblioteki Publicznej oraz kościoła św. św. Piotra i Pawła na Antokolu, gór Zamkowej i Trzykrzyskiej, poprowadzone informacyjnym wykładem prof. K. Sławińskiego z wykładami przez zrozumieli o przeszłości Wilna i skarbach architektury w perspektywie wieków.

Dzień się skończył na przedstawieniu „Fircyka w zalotach” Zablockiego w „Reducie”.

Do podania należy dołączyć następujące dokumenty: 1) poświadczenie obywatelstwa polskiego, 2) metrykę urodzenia, 3) zaświadczenie moralności, 4) zezwolenie redaktorów lub opiekunów, stwierdzone przez Magistrat lub urząd gminy i 5) własnoręcznie napisany życiorys; b) od ochotników do marynarki wojennej oprócz powyższych dokumentów wymaga się: 1) świadectwo szkolne z ukończenia co najmniej 2 klas szkoły powszechnej i 2) świadectwo znajomości rzemiosła; c) od ochotników do lotnictwa oprócz dokumentów pod literą „a”: 1) świadectwo szkolne z ukończenia co najmniej 6 klas szkoły powszechnej i 2) świadectwo znajomości rzemiosła.

Sprawy akademickie.
— „Sobótka”. Dziś odbędzie się „Sobótka” w Ognisku Akademickim przy ul. Wielkiej Nr. 24. Początek o godzinie 11-ej.

Sprawy szkolne.
— Egzamin dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich (normalne i uproszczone) w okresie wiosennym r. b. odbywać się będą od dnia 5 do 16 czerwca. Kandydaci, którzy pragną przystąpić do egzaminów klawirowych i ustnych w tym okresie, winni zgłosić się w tym celu pisemnie do Komisji egzaminacyjnej, w terminie do 19 maja, składając jednocześnie przepisaną opłatę, która wynosi za egzamin naukowy (klawirowy i ustny) 50 zł. 40 gr. za egzamin pedagogiczny 28 zł. za egzamin uproszczony 22 zł.

Rozkład i terminy egzaminów będą podane do wiadomości interesowanych drogą ogłoszenia w lokalnej Komisji egzaminacyjnej (Uniwersytet, alica Uniwersytecka 3, II p.).

Sprawy samorządowe.
— Dostarczanie konicyzny. Sejmik pow. Wileńsko-Trockiego starając się zachęcić ludność skomasowanych wiosek do uprawy lepszych gatunków konicyzny, postanowił zakupić większą ilość nasienia konicyzny gwarantowanej i sprzedawać je gospodarzom ze wsi skomasowanych w powiecie Wileńsko-Trockim za pół ceny. Agromon sejmikowy przeprowadza akcję dostarczania konicyzny w obecnym sezonie wiosennym. (z)

— Nowe punkty oczyszczania zboża. Jak się dowiadujemy w ciągu bieżącego miesiąca mają powstać w inicjatywy Sejmiku pow. Wileńsko-Trockiego nowe punkty oczyszczania zboża w ilości siedmiu w wszystkich prawie wschodnich granicach powiatu. (z)

Z życia stowarzyszeń.
— Ogólne zebranie Chr. Zw. Zaw. Starozy. W niedzielę 15 b. m. o g. 1-ej, w lokalu Centrali Chrześc. Zw. Zaw. (ul. Św. Józefa 3), odbędzie się zwyczajne ogólne zebranie członków Chr. Zw. Zaw. Starozy, na które Zarząd Związku prosi kolegów o jaknajliczniejszą przybycie.

— Przekształcenie Stowarzyszenia Młodz. Polskiej. Złożone we wrześniu 1927 r. Stow. Mł. Pol. rzemieślniczej im. ks. Stanisława Staszica, któremu patronował Wileński Związek Cechów, zostało po roku przeszło istnienia niedawno przekształcone, raczej połączone ze Stow. Mł. Pol. im. św. Kazimierza, znacznie starszym a skupiającym przeważnie młodzież rzemieślniczą ze śródmieścia i południowo-wschodnich dzielnic miasta. Nowa organizacja przyjęła nazwę „Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej rzemieślniczej im. św. Kazimierza”, któremu nadal patronują Związek Cechów Wileńskich. W związku z wyjazdem z Wilna prezesa patronatu p. inż. W. Kurmana, oraz wskutek połączenia tych stowarzyszeń dokonano wyborów nowego patronatu w osobach: p. Józefa Domagały (prezes), p. p. Franciszka Łapińskiego i Franciszka Nledka (vice-prezes) p. Ksawery Gorzuchowski (skarbnik), ks. F. Kefarskiego i p. p. M. Piecha, M. Oszurki, J. Uzieli, J. Bienkuńskiego i A. Bobdziewicz (członkowie).

Nowe połączone Stowarzyszenie liczy około 100-tu druhów „Ognisko” Stowarzyszenia mieści się w gmachu Ch. Domu Ludowego przy ul. Metropolitalnej 1.

Z życia cechów.
— Posiedzenie Związku Cechów. Tuż przed świętami odbyło się doroczne zebranie zarządu Wileńskiego Związku Cechów. Przewodniczył p. prezes Ksawery Gorzuchowski, asesorowali pp. Michał Oszurko i Franciszek Pieśiak, sekretarzował p. Edward Stubiado. Obecny był instruktor korporacji rzemieślniczych i przemysłowych przy Urzędzie Wojewódzkim p. inż. Witold Kurman.

Przyjęto nowy — nieco zmieniony — statut Związku Cechów Wileńskich, zgodny z nową Ustawą Przemysłową.

Następnie p. prezes Gorzuchowski złożył ogólne i kasowe sprawozdanie z działalności za rząd, z której podkreślić należy: 1) pierwszy na Wileńszczyźnie wojewódzki zjazd rzemieślniczy, jaki się odbył w listopadzie r. ub. i był poważnym etapem w konsolidacji i rozwoju rzemiosła pol-

skiego w naszej dzielnicy (obecnie mamy na Wileńszczyźnie zorganizowanych 36 cechów); 2) inicjatywa i rzeczywistnie projektu wieczornej szkoły dokształcającej rzemieślniczej; 3) opieka i udział w patronacie nad Stowarzyszeniem Mł. Pol. rzemieślniczym św. Kazimierza (dawniej im. ks. St. Staszica); 4) przeprowadzenie reorganizacji cechów według wymagań nowej ustawy, opracowanie i wprowadzenie odpowiednich statutów; 5) współpraca w przeprowadzeniu statystyki rzemieślniczej, pozostająca w związku z nową organizacją rzemiosła (Izby Rzemieślniczej); wreszcie 6) szereg spraw drobniejszych i mniejszej wagi, o charakterze reprezentacyjnym itp.

Po zatwierdzeniu sprawozdania kasowego, dokonano wyboru nowego Zarządu: prezes — p. K. Gorzuchowski, członkowie — pp. J. Uzieli, M. Oszurko i F. Pieśiak. Zarząd ten uzupełniono jedynie przez wybór p. Michała Siedleckiego. Zastępcami zostali pp.: Jan Kuruszka-Worobjewi Franciszek Nledka.

Po zatwierdzeniu powyższych spraw, nastąpiło pożegnanie odjeżdżającego z Wilna kilkuletniego urzędowego opiekuna cechów p. inż. W. Kurmana.

Szereg przemówień rozpoczął p. prezes K. Gorzuchowski, który w pięknym i treściwym przemówieniu swoim podkreślił ogromną zasługę p. inż. Kurmana wobec cechów wileńskich, które przed kilku laty dzięki jego inicjatywie powstały do nowego życia i stopniowo się zorganizowały pod jego stałą i życzliwą opieką. P. prezes podkreślił, że p. inż. Kurman nie szczędził swej pracy i czasu, aczkolwiek z tytułu swego stanowiska nie był do tego obowiązany, traktował bowiem sprawy ogólnie - rzemieślnicze, a specjalnie cechowe, po obywatelsku, nie zaś po urzędnicemu.

Nastąpił potem szereg przemówień przedstawicieli licznie zebranych rzemieślników. Złożono też p. inż. Kurmanowi cenny dar w postaci starożytnego empirowego zegara angielskiej roboty na mahoniowej konsoli, z odpowiednim napisem.

Po odpowiedzi p. inż. Kurmana, zgotowano mu gorącą i długotrwałą owację.

Sprawy sanitarne.
— Choroby zakaźne w Wilnie. W ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano na terenie Wilna następujące wypadki zapadnięcia na choroby zakaźne: tyfus brzuszy — 4, plicznica — 8, błonica — 5, odra — 30, róża — 3, jaglica — 1, zausznica — 7, ospa wietrzna — 2, krztusiec — 11, gruźlica — 17, razem 88 osób. (z)

— Kontrola sanitarna nad mielarzami. Według rozporządzenia ministerstwa Rolnictwa w sprawie zwalczania chorób zaraźliwych wśród zwierząt, mielarze spółdzielni, otrzymujące mleko z różnych gospodarstw muszą być zaopatrzone w urządzenia zabezpieczające od roznoszenia zaraźliwych chorób, zwierzęcych przez mechaniczne oczyszczanie i odkażanie. (z)

— Projekt zamknięcia czterech hoteli. Władze administracyjne, wobec stwierdzenia w 4 hotelach wileńskich, systematycznego uchylenia się od przepisów sanitarnych, postanowiły udzielić zarządom tych hoteli terminu preluzyjnego od dnia 20 b. m. celem umożliwienia, doprowadzenia do porządku zaniedbanego stanu sanitarnego tych hoteli. O ile przedsiębiorstwa hotelowe nie zastosują się do tego zarządzenia, hotele te zostaną zamknięte. (k)

— Walka ze wścieklizną. Według danych statystycznych w terminie od 1-14 b. m. na terenie wielkiego m. Wilna zabite 19 psów wściekłych oraz 1 kota wściekłego. (k)

— Zamknięcie straganów. Wczoraj z rozporządzenia Starostwa Grodzkiego, zostały zamknięte, za sprzedaż mięsa zepsutego 2 stragany na rynku Łukiskim i 1 na rynku nowogródzkim. (k)

Sprawy żydowskie.
— Wybory do gmin żydowskich. W tych dniach są mocy zarządzenia władz centralnych zostały okólnikiem Pana Wojewody Wileńskiego zarządzone wybory do Zarządów gmin wyznaniowych żydowskich na terenie całego województwa.

Wybory mają być przeprowadzone zgodnie z regulaminem wyborczym, zawartym w rozporządzeniu Ministra Wyzn. Relig. i Ośw. Publ. z dnia 23 grudnia 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 6 z dn. 18. 1. 1928 r.) Przygotowanie i kierownictwo wyborami obejmują specjalne komitety, złożone z przedstawicieli Zarządów domów modlitwowych i poważniejszych liczebno-organizacji społecznych żydowskich, ewentualnie Zarządy istniejących gdzieś nie gdzie przewizorycznych gmin.

Przygotowania do akcji wyborczej rozpocząć się mają niezwłocznie, tak, by sam akt wyborczy odbył się nie później niż w czerwcu.

Rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. z dn. 21 czerwca 1927 r. przewiduje, jak wiadomo, trzydziści gmin wyznaniowych ży-

dowskich, t. zw. „mniejszych” na terytorjum Województwa i jedną „większą” w m. Wilnie. Gminy te będą miały na celu zapewnienie członkom swym możność zaspokojenia ich potrzeb religijnych oraz udzielania pomocy dobroczynnej i zakładania odpowiednich instytucji filantropijnych.

Osobne rozporządzenie ustali termin wyborów raibnów i podobraibnów.

Odcezyty.
— Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego organizuje cykl wykładów dla matek i wychowawców, na których będą wykładali p. Weryho - Radziwiłowiczowa, prof. dr. Jasiński i dr. Iszora. Poruszone zostaną najważniejsze zagadnienia z dziedziny pedagogiki i higieny dziecka. Wykłady rozpoczną się 20 kwietnia i odbywać się będą 3 razy na tydzień między 5-7 popoł. Opłata za cały cykl wynosi 10 zł. Wszelkich informacji udzieli sekretarz T. W. P. Mickiewicz 22 m. 5 lokal kursów pielęgnarskich — między 5-6 popoł.

Różne.
— Zjazd b. wychowawek gimnazjum Anny Jastrzebskiej. Komitet Organizacyjny Zjazdu b. wychowawek gimnazjum p. Anny Jastrzebskiej w Rydze, Petersburgu i Bobrujsku, prosi Szanowne Koleżanki o podanie swych adresów do Komitetu (Warszawa, ul. Mianowskiego 11, m. 9, W. P. Anny Jastrzebskiej).

Zjazd odbędzie się w maju r. b. Ścisła data Zjazdu, oraz program, będą zakomunikowane osobom, które zgłoszą chęć uczestniczenia.

— Walki zapasnicze w cyrku „Colosseum”. Sensacją czwartkowego wieczoru było ukazanie się na ringu, fenomenalnego olbrzyma z Poznania Leona Pineckiego, który dzięki swej nadludzkiej sile i niezwykłemu powodzeniu zwyciężył w walwie się na całym niemieckim terytorjum, sympatycznej i dobroduszej twarzą, zdobył sobie z miejsca naszą publiczność, która go gorąco oklaskiwała.

W pierwszej parze bez wyniku przez 20 min walczyli Szczerbiński z Butrussem (Klajpeda).

Radość na galerii wywołało ukazanie się na ringu dwóch brutalnych Kurylow. Obydwa zapasnicy nie szczędili sobie szturchańców, jakby to była walka bokserka. Ponieważ walka przyberała chwilał charakter zwykłej bójkii, preto arbiter udzielił zapasnikom kilkakrotnie napominania.

W 17 min. walka już tak jaskrawo odbiegała od regulaminu, iż sędziowie byli zmuszeni walkę przerwać, zaś oba zapasnikom udzielił porażce — nadto, za niesportowe zachowanie się i nieposłuszeństwo obu zapasników ukarano 50 zł grzywny. Obu brutalnie wywiedziano.

Walkę kota z myszką, było spektakle olbrzymiego pennażnika Pineckiego z estończykiem Krystaffem W 2 min. potężny podw. nelson Wielkopolanin był tak przekonywujący, iż Krystoff runął na dwie łopatki.

W ostatniej parze herculesowej sily Roshoff w 5 min przednim pasem przepięcował na obie łopatki Łutysza Krumina.

Dziś w sobotę walczą: Keshoff — Kurylow, Pinecki — Krumin, Szczerbiński — Walling i Bryla.

Zabawy.
— Zielony Karnawał. Dzisiaj o godz. 10-ej, Komitet na czele którego stoi pani Wojewodzina Jadwiga Raczkiewiczowa rozpoczyna Zielony Karnawał wiosennym danciem w cukierni B. Sztrella (Mickiewicza róg Tatarskiej) na rzecz obozów letnich harserskich.

Sport.
— Makabi—Pogoń — 7:0 Śmieliśmy się parę lat temu z misernych, niezgrabnych, powykryzywanych żydząków, gdy gwałtownie zaczęli uprawiać sport pilki nożnej. Mymy się śmiali, oni — pracowali. Społeczeństwo żydowskie sport uznało za punkt honoru. Wzkiełki turnieje, mecze, przepielniał kiel W 90% żydzi. A jeśli usłyszał się gadała huraganowo oklaski, to wiadomo było, że „oni” zrobili „gola”. A jeśli trzeci tłum schodził z trybun i w procesji wiodł grupkę „machabeuszów”, to wiadomo było, że dziś woni osiągił przezw. Tworzyli kluby, srowadzili instruktorów, zagranicę partie i grali — grali. Aż w roku zeszłym w wileńskim okręgu pilki nożnej „Makabi” wysunęło, się na czoło wszystkich drużyn. „Makabi” mistrzem okręgu Czy ta sromota porażka popchnęła naszą młodzież do poprawienia zaniedbanego pola? — Nic a nie! Przez zinę „Makabiści” trenowali się, nasi spali. I oto zaczyna się znowu spotkanie drużyn. Ostatnie z nich: „Pogoń centra „Makabi” kończy się rezultatem 0:7 To już nie przegrana, lecz pogrom Młodzieży polska winna zrozumieć, że świat należy do silnych! Jeśli będziemy bici nawet przez „Makabi”, to będziemy bici wszędzie! A więc baczności!

Kronika policyjna.
— Aresztowanie mordercy. Wczoraj z rozkazu władz prokuratorskich aresztowany został L. Borkowski, mieszkaniec wsi Buchta IV co do którego ustalono, iż zamordował swą żonę, a dia zatarcia śladów przestępstwa, wrzucił ją następnie do rz. Wilji. Mordercę wczoraj osadzono w więzieniu na Łukiszkach. (K)

— Pod kołami autobusu. W dniu wczorajszym w godzinach południowych pędzący autobus przejechał 33 letnią D. Chajwas zam. Gdańska 5, która uległa ciężkiemu obrażeniu głowy i nog.

Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło nieszczęśliwej pierwszej pomocy, poczem odwiezł do szpitala. (s)

Teatr, sztuka i muzyka.
— „REDUTA” na Pohulance. Dziś o godz. 8-ej poraz jedynasty „Eros i Psyche”.

Jutro, w niedzielę, o godz. 4-ej, po cenach znizonych, przedstawienie popularne „Wilki w nocy”. Meble z firmy A. Boltupki.

Jutro o godz. 8-ej „Eros i Psyche”.
— Poniedziałek „Eros i Psyche”.
— Stefan Jaracz w Wilnie. W środę, 18-go b. m. wystąpi w Reducie znakomity artysta i reżyser Teatru Narodowego w Warszawie — Stefan Jaracz, w sztuce Swena Lange’a, p. t. „Samson i Dalila”. Bilety w biurze „Orbis” od 1 zł. do 6 zł.

— TEATR POLSKI (sala „Lutnia”). Dziś i jutro krótkowidła Kratza „Mat e dwóch żonach”.

W niedzielę o g. 4 m. 30 pp. „Spisek carowej” (Rasputin). Ceny miejsc od 20 gr.

— Fenomenalna umowa” na rzecz opieki szkolnej gimnazjum im. Czackiego odegrana zostanie dziś o g. 5-ej pp.

— Pierwszy występ Jadwigi Smosarskiej w czwartek 19 b. m., w komedji Verneilla „Orzeł czy reszka”.

— Poranek operowy M. Saleckiego w Teatrze Polskim. Jutro, w niedzielę o g. 12 m. 30 pp. wystąpi raz jeden na poranku w Teatrze Polskim Mieczysław Salecki, wybitny tenor operowy, znany radioluchaczom wileńskim z transmisji warszawskich.

W poranku jutrzejszym weźmie również udział Jadwiga Kruszanika, znana i ceniona artystka opery.

Program zawiera arje i duety operowe, oraz szereg pieśni: D’Alberta, Bizeta, Czajkowskiego, Gounoda, Leoncavalle, Moniuszki, Niewiadomskiego, Neszkowskiego, Orfeico, Paderevskiego, Pucciniego, Różyckiego, Postł’iego, Wagnera i Verdi’ego. Akompaniament objął Rafał Rubinstajn. Ceny miejsc od 50 gr. do 3 zł. 50 gr. Bilety do nabycia w kasie Teatru Polskiego od 11-ej r. do 9-ej w. bez przerwy.

— Sprawa sezonu letniego w Teatrze po-Bernardyńskim. Kierownictwo Teatru Polskiego złożyło w lutym r. b. Magistratowi umotywowane podanie w kwestji wydzierżawienia Teatru Letniego w ogrodzie po-Bernardyńskim.

W sezonie letnim kierownictwo projektuje prowadzić repertuar popularnoludowy, po cenach bardzo niskich. Podczas targów północnych przewidziane byłoby występy operetki.

POLSKIE RADJO WILNO.
Fala 435 mtr.
Sobota 14 kwietnia 1928 r.
16.15—16.30: Komunikat sportowy.
16.30—16.55: „Rola nauczyciela, pracującego na tutejszej wsi”, wygłosi Władysław Strzelecki.
16.55—17: „Użytkowość rasy i kierunek hodowli owiec”, odczyt wygłosi inspektor hodowli Tow. Rol. Alfred Terlecki.
17.20—17.45: Transmisja z Warszawy: „Radjokronika”, wygłosi dr. Marian Stępowski.
17.50—18.15: „Kącik dla pań”, wygłosi Ela Bunclerowa.
18.15—19.00: Audycja dla dzieci: „O Kościuszcze”, pogadanka, recytacja, muzyka.
19.00—19.25: Gazetka radjowa.
19.25—19.35: Sygnal czasu i rozmaitości.
19.35—20.00: „Rudy polskie”, odczyt wygłosi prof. U. S. B. Bronisław Rydzowski.
20.00: Transmisja z Warszawy: operetka Fr. Lehara „Hrabia Luxemburg”.
22.05: Komunikaty P. A. T.
22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.
Radjo bez własnej orkiestry.
Od połowy ub. miesiąca kierownictwo radiostacji wileńskiej zlikwidowało własną stałą orkiestrę pod dyr. p. Kantorowicza, która wcale niefortunny się wywiązywała ze swych zadań i nie doadała chyba laurów kierownictwu muzycznemu naszego radja. Obecnie B. słabe „koncerty populidniowe” zostały zastąpione transmisjami z innych stacji, oraz rzadziej urządzanymi wieczorami kameralnymi i występami solowymi lub zespołowymi wybitniejszych sił miejscowych.

KRONIKA.

Na akcję rozbudowy.

Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych w Wilnie otrzymała w dniu onegdajszym na akcję zapoczątkowaną robót rozbudowy Wilna i Wileńszczyzny — z Ministerstwa Robót publicznych

1,200,000 zł. Jak się dowiadujemy suma ta zostanie częściowo rozdana samorządom powiatowym, względnie zakupiony zostanie materiał gotowy budowlany. (z)

Z miasta.
— Kwesta na Żłobek Imienia Maryi. Jutro w niedzielę, odbędzie się na ulicach Wilna doroczna kwesta na Żłobek Imienia Maryi. Jak co roku, tak i dzisiaj, Zarząd Żłobka zwraca się z gorzącym apelem do wszystkich obywateli miasta. Niech nikt obywatelnie nie mija napotkanej skarbniczki, niech każdy włoży do niej choćby najskromniejszy datek. Dzieci — to przyszłość i nadzieja nasza — a niema — tak twardego serca, coby nie drgnęło litością na widok cierpienia dziecka. Wspomożemy instytucję, która tak wiele dzieci wydziera nędzy i cierpieniu, by hodować je później na dzielnych i pożytecznych obywateli kraju. Niechże niczyjej ofiary nie zbraknie dzisiaj w skarbniczce!

Skarbniczki otrzymać można u Wł. Drowej Łukowskiej (Zawalna 2).

— Przygotowania do Wystawy Krajowej. Przewidzioraj w Magistracie wileńskim odbyło się pod przewodnictwem Dyrektora Wystawy Krajowej p. Łuczowskiego posiedzenie przedstawicieli wileńskich zakładów ogrodniczych. Na posiedzeniu uchwalono zorganizować na wystawie wielki dział ogrodnictwa dekoracyjnego, warzywnego, kwiatowego, szkółek drzewnych i owocarstwa. Na dział ten przeznaczony będzie na Wystawie teren o przestrzeni 10,000 mtr. W poniedziałek 16 b. m. odbędzie się w Magistracie posiedzenie Komitetu wystawowego z przedstawicielami U. S. B. Towarzystwa Miłośników Wilna i Wileńszczyzny i Magistratu i władz administracyjnych w sprawie przebudowania lub usunięcia ze względu estetycznych i bezpieczeństwa niektórych budynków, znajdujących się w pobliżu terenu przyszłej wystawy. (k)

— O cenę maki i chleba. W dniu 13 b. m. Pan Wojewoda Raczkiewicz przyjął delegację Stowarzyszenia Piekarzy i Młynarzy w Wilnie w sprawie normowania cen maki i chleba.

— Wzrost cen chleba. Władze administracyjne na skutek usilnych zabiegów piekarzy, zgodziły się podnieść cenę chleba razowego o 3 gr. na kilogram, a cenę chleba z 65% maki podnieść do 65 gr. za kilogram. (k)

— Echo trągi komiecznego zamachu na polsa sowieckiego. Przed dwoma dniami przywieziono do Wilna sprawnie alarmu w postaci siewackim w Warszawie Halinę Hoppenównę. W dniu onegdajszym rozpoczęto badania nad stanem poczytalności, które na razie nie dały żadnych wyników. Wobec tego postanowiono Hoppenównę poddać obserwacji w przeciągu 14 dni. Wczoraj zaś Hoppenównę skiero-

— 21 firm zgłosiło się do przetargu kabla elek. W związku z odbywającym się przetargiem na kable elektryczne, zgłosiło się 21 firm krajowych i zagranicznych. Dowiadujemy się, iż Magistrat m. Wilna zamierza zakupić kable elektryczne na 1 mil. złotych. (s)

— Zakaz trzymania trzody chlewnej. W myśl jednej z ostatnich uchwał Rady Miejskiej, Starostwo grodzkie wydało rozporządzenie zakazujące w śródmieściu trzymania bydła rogatego i nierogatego. Wyjątek stanowią konie. W związku z powyższym nie można trzymać wyżej wspomnianie bydło na terenie: Łukiszek, części Rossy i Pohulanki i góry Boufalowej, na Sejanikach, rejonie ulic: Mickiewicza, Wielkiej, Ostrobramskiej, Kolejowej, Zawalnej, Portowej, Stefańskiej i Rudnickiej.

Na przedmieściach trzodek można trzymać lecz po otrzymaniu odpowiedniego zezwolenia od Magistratu. (k)

— O prąd elektryczny dla wystawy. W związku z przyszłą wystawą krajową, Magistrat wileński postanowił wybudować w ogrodzie po-Bernardyńskim specjalną budkę transmisyjną, w celu zasilania prądem elektrycznym terenów przyszłej wystawy. (k)

Handel i przemysł.
— Handel graniczny z Łotwą za przepustkami. Na podstawie przepustek za ubiegły tydzień przekroczyło do Łotwy 202 osoby z rozmaitemi towarami, zaś z Łotwy do Polski 175 osób. (s)

Sprawy administracyjne.
— Z Izby Skarbowej. W dniu dzisiejszym p. Jerzy Starzewski objął urządowanie na stanowisku Naczelnika Wydziału Rachunkowo-Kasowego w miejscu p. Żukowskiego, przeniesionego do Izby Brzeskiej.

Sprawy wojskowe.
— Warunki wstąpienia ochotników do Wojska Polskiego. a) Do czynnej służby w charakterze ochotników mogą być przyjmowani w roku 1928 mężczyźni urodzeni w r. 1908, 1909 i 1910. Termin wnoszenia podań do P. K. U. we wszystkich rodzajach broni i służb, oraz w marynarce wojennej upływa dnia 1 lipca 1928 r.

Wyjątek stanowią ochotnicy, którzy mają ukończone średnie zakłady naukowe i mają warunki do skróconej służby wojskowej — podania ich będą przyjmowane do dnia 10 lipca. Przegląd wojskowo-lekarski przez komisje poborowe odbędzie się w terminie głównego poboru r. 1907.

— 21 firm zgłosiło się do przetargu kabla elek. W związku z odbywającym się przetargiem na kable elektryczne, zgłosiło się 21 firm krajowych i zagranicznych. Dowiadujemy się, iż Magistrat m. Wilna zamierza zakupić kable elektryczne na 1 mil. złotych. (s)

— Zakaz trzymania trzody chlewnej. W myśl jednej z ostatnich uchwał Rady Miejskiej, Starostwo grodzkie wydało rozporządzenie zakazujące w śródmieściu trzymania bydła rogatego i nierogatego. Wyjątek stanowią konie. W związku z powyższym nie można trzymać wyżej wspomnianie bydło na terenie: Łukiszek, części Rossy i Pohulanki i góry Boufalowej, na Sejanikach, rejonie ulic: Mickiewicza, Wielkiej, Ostrobramskiej, Kolejowej, Zawalnej, Portowej, Stefańskiej i Rudnickiej.

Na przedmieściach trzodek można trzymać lecz po otrzymaniu odpowiedniego zezwolenia od Magistratu. (k)

— O prąd elektryczny dla wystawy. W związku z przyszłą wystawą krajową, Magistrat wileński postanowił wybudować w ogrodzie po-Bernardyńskim specjalną budkę transmisyjną, w celu zasilania prądem elektrycznym terenów przyszłej wystawy. (k)

Handel i przemysł.
— Handel graniczny z Łotwą za przepustkami. Na podstawie przepustek za ubiegły tydzień przekroczyło do Łotwy 202 osoby z rozmaitemi towarami, zaś z Łotwy do Polski 175 osób. (s)

Sprawy administracyjne.
— Z Izby Skarbowej. W dniu dzisiejszym p. Jerzy Starzewski objął urządowanie na stanowisku Naczelnika Wydziału Rachunkowo-Kasowego w miejscu p. Żukowskiego, przeniesionego do Izby Brzeskiej.

Sprawy wojskowe.
— Warunki wstąpienia ochotników do Wojska Polskiego. a) Do czynnej służby w charakterze ochotników mogą być przyjmowani w roku 1928 mężczyźni urodzeni w r. 1908, 1909 i 1910. Termin wnoszenia podań do P. K. U. we wszystkich rodzajach broni i służb, oraz w marynarce wojennej upływa dnia 1 lipca 1928 r.

Wyjątek stanowią ochotnicy, którzy mają ukończone średnie zakłady naukowe i mają warunki do skróconej służby wojskowej — podania ich będą przyjmowane do dnia 10 lipca. Przegląd wojskowo-lekarski przez komisje poborowe odbędzie się w terminie głównego poboru r. 1907.

— 21 firm zgłosiło się do przetargu kabla elek. W związku z odbywającym się przetargiem na kable elektryczne, zgłosiło się 21 firm krajowych i zagranicznych. Dowiadujemy się, iż Magistrat m. Wilna zamierza zakupić kable elektryczne na 1 mil. złotych. (s)

— Zakaz trzymania trzody chlewnej. W myśl jednej z ostatnich uchwał Rady Miejskiej, Starostwo grodzkie wydało rozporządzenie zakazujące w śródmieściu trzymania bydła rogatego i nierogatego. Wyjątek stanowią konie. W związku z powyższym nie można trzymać wyżej wspomnianie bydło na terenie: Łukiszek, części Rossy i Pohulanki i góry Boufalowej, na Sejanikach, rejonie ulic: Mickiewicza, Wielkiej, Ostrobramskiej, Kolejowej, Zawalnej, Portowej, Stefańskiej i Rudnickiej.

Na przedmieściach trzodek można trzymać lecz po otrzymaniu odpowiedniego zezwolenia od Magistratu. (k)

— O prąd elektryczny dla wystawy. W związku z przyszłą wystawą krajową, Magistrat wileński postanowił wybudować w ogrodzie po-Bernardyńskim specjalną budkę transmisyjną, w celu zasilania prądem elektrycznym terenów przyszłej wystawy. (k)

Handel i przemysł.
— Handel graniczny z Łotwą za przepustkami. Na podstawie przepustek za ubiegły tydzień przekroczyło do Łotwy 202 osoby z rozmaitemi towarami, zaś z Łotwy do Polski 175 osób. (s)

Sprawy administracyjne.
— Z Izby Skarbowej. W dniu dzisiejszym p. Jerzy Starzewski objął urządowanie na stanowisku Naczelnika Wydziału Rachunkowo-Kasowego w miejscu p. Żukowskiego, przeniesionego do Izby Brzeskiej.

Sprawy wojskowe.
— Warunki wstąpienia ochotników do Wojska Polskiego. a) Do czynnej służby w charakterze ochotników mogą być przyjmowani w roku 1928 mężczyźni urodzeni w r. 1908, 1909 i 1910. Termin wnoszenia podań do P. K. U. we wszystkich rodzajach broni i służb, oraz w marynarce wojennej upływa dnia 1 lipca 1928 r.

Wyjątek stanowią ochotnicy, którzy mają ukończone średnie zakłady naukowe i mają warunki do skróconej służby wojskowej — podania ich będą przyjmowane do dnia 10 lipca. Przegląd wojskowo-lekarski przez komisje poborowe odbędzie się w terminie głównego poboru r. 1907.

— 21 firm zgłosiło się do przetargu kabla elek. W związku z odbywającym się przetargiem na kable elektryczne, zgłosiło się 21 firm krajowych i zagranicznych. Dowiadujemy się, iż Magistrat m. Wilna zamierza zakupić kable elektryczne na 1 mil. złotych. (s)

— Zakaz trzymania trzody chlewnej. W myśl jednej z ostatnich uchwał Rady Miejskiej, Starostwo grodzkie wydało rozporządzenie zakazujące w śródmieściu trzymania bydła rogatego i nierogatego. Wyjątek stanowią konie. W związku z powyższym nie można trzymać wyżej wspomnianie bydło na terenie: Łukiszek, części Rossy i Pohulanki i góry Boufalowej, na Sejanikach, rejonie ulic: Mickiewicza, Wielkiej, Ostrobramskiej, Kolejowej, Zawalnej, Portowej, Stefańskiej i Rudnickiej.

Na przedmieściach trzodek można trzymać lecz po otrzymaniu odpowiedniego zezwolenia od Magistratu. (k)

— O prąd elektryczny dla wystawy. W związku z przyszłą wystawą krajową, Magistrat wileński postanowił wybudować w ogrodzie po-Bernardyńskim specjalną budkę transmisyjną, w celu zasilania prądem elektrycznym terenów przyszłej wystawy. (k)

Handel i przemysł.
— Handel graniczny z Łotwą za przepustkami. Na podstawie przepustek za ubiegły tydzień przekroczyło do Łotwy 202 osoby z rozmaitemi towarami, zaś z Łotwy do Polski 175 osób. (s)

Sprawy administracyjne.
— Z Izby Skarbowej. W dniu dzisiejszym p. Jerzy Starzewski objął urządowanie na stanowisku Naczelnika Wydziału Rachunkowo-Kasowego w miejscu p. Żukowskiego, przeniesionego do Izby Brzeskiej.

Sprawy wojskowe.
— Warunki wstąpienia ochotników do Wojska Polskiego. a) Do czynnej służby w charakterze ochotników mogą być przyjmowani w roku 1928 mężczyźni urodzeni w r. 1908, 1909 i 1910. Termin wnoszenia podań do P. K. U. we wszystkich rodzajach broni i służb, oraz w marynarce wojennej upływa dnia 1 lipca 1928 r.

Wyjątek stanowią ochotnicy, którzy mają ukończone średnie zakłady naukowe i mają warunki do skróconej służby wojskowej — podania ich będą przyjmowane do dnia 10 lipca. Przegląd wojskowo-lekarski przez komisje poborowe odbędzie się w terminie głównego poboru r. 1907.

KRONIKA.

Na akcję rozbudowy.

Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych w Wilnie otrzymała w dniu onegdajszym na akcję zapoczątkowaną robót rozbudowy Wilna i Wileńszczyzny — z Ministerstwa Robót publicznych

1,200,000 zł. Jak się dowiadujemy suma ta zostanie częściowo rozdana samorządom powiatowym, względnie zakupiony zostanie materiał gotowy budowlany. (z)

Z miasta.
— Kwesta na Żłobek Imienia Maryi. Jutro w niedzielę, odbędzie się na ulicach Wilna doroczna kwesta na Żłobek Imienia Maryi. Jak co roku, tak i dzisiaj, Zarząd Żłobka zwraca się z gorzącym apelem do wszystkich obywateli miasta. Niech nikt obywatelnie nie mija napotkanej skarbniczki, niech każdy włoży do niej choćby najskromniejszy datek. Dzieci — to przyszłość i nadzieja nasza — a niema — tak twardego serca, coby nie drgnęło litością na widok cierpienia dziecka. Wspomożemy instytucję, która tak wiele dzieci wydziera nędzy i cierpieniu, by hodować je później na dzielnych i pożytecznych obywateli kraju. Niechże niczyjej ofiary nie zbraknie dzisiaj w skarbniczce!

Skarbniczki otrzymać można u Wł. Drowej Łukowskiej (Zawalna 2).

— Przygotowania do Wystawy Krajowej. Przewidzioraj w Magistracie wileńskim odbyło się pod przewodnictwem Dyrektora Wystawy Krajowej p. Łuczowskiego posiedzenie przedstawicieli wileńskich zakładów ogrodniczych. Na posiedzeniu uchwalono zorganizować na wystawie wielki dział ogrodnictwa dekoracyjnego, warzywnego, kwiatowego, szkółek drzewnych i owocarstwa. Na dział ten przeznaczony będzie na Wystawie teren o przestrzeni 10,000 mtr. W poniedziałek 16 b. m. odbędzie się w Magistracie posiedzenie Komitetu wystawowego z przedstawicielami U. S. B. Towarzystwa Miłośników Wilna i Wileńszczyzny i Magistratu i władz administracyjnych w sprawie przebudowania lub usunięcia ze względu estetycznych i bezpieczeństwa niektórych budynków, znajdujących się w pobliżu terenu przyszłej wystawy. (k)

— O cenę maki i chleba. W dniu 13 b. m. Pan Wojewoda Raczkiewicz przyjął delegację Stowarzyszenia Piekarzy i Młynarzy w Wilnie w sprawie normowania cen maki i chleba.

— Wzrost cen chleba. Władze administracyjne na skutek usilnych zabiegów piekarzy, zgodziły się podnieść cenę chleba razowego o 3 gr. na kilogram, a cenę chleba z 65% maki podnieść do 65 gr. za kilogram. (k)

— Echo trągi komiecznego zamachu na polsa sowieckiego. Przed dwoma dniami przywieziono do Wilna sprawnie alarmu w postaci siewackim w Warszawie Halinę Hoppenównę. W dniu onegdajszym rozpoczę

Na naszych pograniczach.

Przybył do Polski ks. Tufinas.

Na skutek porozumienia władz pogranicznych polsko-litewskich, w dniu onegdajszym w rejonie N. Święciana przekroczył granicę i przybył do Polski ks. Jan Tufinas. Zauważyć należy, iż odnośnie władze zezwoliły wyżej wspomnianemu w Polsce do 1 maja r. b. Po upływie tego terminu ks. Tufinas uda się z powrotem do Litwy. (s)

Tajemnica chorobka na pograniczu sowieckim.

Ostatnio na pograniczu polsko-sowieckim, w rejonie Dawidówka, pojawiła się nieznana choroba, która, podobnie jak i choroba, którą odczuwają bóle głowy, gorączkę oraz miewają silne krwotoki. Dzieciatki rodzimych dotknięci tym tą tajemniczą chorobą. W dniu onegdajszym we wsi Merlińskie History kilka rodzin zapadło na wspomnianą chorobę i po upływie kilkunastu godzin 3 osoby zmarły. Na miejsce wypadku przybyli lekarze specjaliści, którzy zajmą się zbadaniem tej nieznannej choroby. (s)

Pochwycenie ucznia gimnazjalnego na pograniczu.

Przedwczoraj w rejonie Żeluzca na granicy polsko-sowieckiej koło słupa granicznego 2117 patrol KOP. pochwylił w czasie patrolowania przekroczenia granicy ucznia gimnazjalnego ze Strzyja niejakiego Skowrońskiego, który usiłował zbiec do Rosji sowieckiej. (s)

Śmierć od kuli dywersanta litewskiego.

Odnegaj na odcinku Wiażany patrol KOP. zostali zastrzelani. Wkrótce znaleziono zbroczonego krwią

nieznanego mężczyzny, którego przeniesiono do jednej z pobliskich strażnic, gdzie nieznajomy podał się za niejakiego K. Dąbkowskiego, mieszkańca wsi Bar-niszki i zeznał, iż w czasie przechodzenia koło wiech litewskich został postrzelony przez znanego mu dywersanta litewskiego Sawil-wa Bronta, zam. we wsi Powi-stany położonej po stronie litewskiej.

Po godzinie Dąbkowski zmarł. (s)

Aresztowanie agenta tawarów przemysłowych.

Na odcinku Wiażany patrol KOP. otrzymał niejakiego Szy-chera Menstora, który się okazał głównym agentem nielegalnej do-stawy towarów prz-myślnych. (s)

Pochwycenie tajemniczego osobnika.

Przedwczoraj w rejonie Dy-świat w powiecie Brasławskim został pochwycony F. Dubowski, który, jak ustalono, od dłuższego czasu systematycznie przekroczał tam i z powrotem granicę polsko-litewską. Są pewne powody, iż Dubowski podróżuje w celu szpiegowskim. Dubowski odmawia wyjaśnić celu swych częstych wycieczek do Litwy. (k)

Podjęcie ruchu granicznego.

Ruch graniczny za przepuszczenia Litwą a Polską w przedziale zimy, rozpoczął się nanow. Prze-ciętlinie za temi przepustkami prze-kracza dziennie granicę polsko-litewską od 150-200 osób. (k)

Z KRAJU.

Na rozkaz Mińska.

Postulna bolszewikom mińskim komunizująca lewica P. P. S. podjęła gwałtowną akcję zakła-dania we wsiach kół politycznych. I tak w terminie dosyć krótkim w powiecie Wileńsko-Troickim powstało 7 takich kół. Jest to

akcja zakrojona na szeroką skalę, a zmierzająca do objęcia placów-ek po Hromadzie. (k)

Aresztowanie jacejki komunistycznej.

Władze bezpieczeństwa pu-blicznego Wezwieć Nowe-gródzkiego w początku bieżącego tygodnia aresztowały w okolicy Albertyna powiatu Słonimskiego Jacejkę komunistyczną mającą ścisły kontakt z podkomitem Komunistycznej Partii Białorusi Za-chodniej w Słonimiu. Aresztowano 21 osób, wchodzących w skład organizacji, na czele której stał Mikołaj Rudonok 31, który w przedziale półtora roku z biednego wyrobnika zarabiającego na utrzymaniu pracę w tartaku stał się właścicielem 10-dziesięcni-wego gospodarstwa, za pieniądze, które rzekomo otrzymał z Ame-ryki. Wszystkich aresztowanych odesłano do dyspozycji władz okręgowych. (z)

Podpalenie lasu.

Odnegaj w leśnictwie Horodnia-ka wskutek zbrodnego podpa-lenia spłonęło około 18 ha. lasu. Na miejsce wypadku przybyłe władze śledcze, które prowadzą energiczne śledztwo. (s)

Udaremniony napad.

W dniu 14 ub. m. o g. 21, Na-talja Wojtkiewiczowa, zam. w zaśc. Rozkosze, gm. Dryświackiej, po-słyszawszy, że ktoś włamał się do chława, a następnie zaczął do-bijać się do mieszkanca, usiłując wyłamać drzwi. Wówczas Wojtkie-wiczowa przez okno wyskoczyła na ulicę i zaalarmowała sąsiadów, którzy spłoszyli złodziei. Na podstawie ujawnionych śladów stwierdzono, że sprawcami nie-doszlego rabunku byli Józef Sze-welło, m-c wsi Siółki, i Iwona Sze-rznowa, m-c wsi Władystawowa, którzy usiłowali zrabować Wojtkie-wiczowej 400 zł., posiadane przez

nią za sprzedaną krowę. Spraw-ców Szewelło i Szerszniowa prze-kazano władzom sądowym.

ROZMAITOŚCI.

Figle amora.

Z Londynu donoszą: Znana sufrażystka angielska, miss Sylvia Pankhurst, licząca 46 lat, powiła syna.

Podaje ona też radosną nowi-ną do władomości publicznej i twierdzi, że ojcem dziecka jest pewien 53-letni obcokrajow-ciec, którego nazwisko przemil-cza jednak dyskretnie.

Walka z wydatnym mekskim dotyczy widocznie w Anglii obco-krajowców.

Książęta rosyjscy na wy-gnaniu.

Prasa niemiecka ogłasza szcze-gółowy opis warunków, w któ-rych żyją obecnie na wygnaniu we Francji liczni wielcy książęta i arystokraci rosyjscy. Ci, w o-środku, którzy zdali, iż urosła część swego majątku, osie-dlili się przeważnie na Riwierze, gdzie posiadają własne pałace i wille.

W Paryżu mieszka wraz z ro-zdzną pretendentką do tronu rosyj-skiego, w ks. Cyryl Włodzimie-rzowicz. Odziedziczył on po matce, w ks. Marii Pawłownie, poważny majątek, który pozwala mu na prowadzenie beztrudnego trybu życia. Jedynym synem jego w ks. Włodzimierz Curyłowicz, wycho-wany jest w duchu rosyjskim.

W okolicach Nizy mieszka brat pretendentki, w ks. Andrzej Włodzimierzowicz ożeniony z byłą baletnicą Krzesińską. Z równo Krzesińskiego, jak i syn jej z po-przedniego małżeństwa z zamor-dowanym przez bolszewików w. ks. Sergiuszem Michajłowiczem, otrzymał od w. ks. Cyrylla tytuł i nazwisko hrabiów Krzesińskich. Sytuacja finansowa w ks. An-drzeja Włodzimierzowicza kształ-towała się ostatnio niezbyt do-brze tak, że musiał nawet odstąpić

część swej wili pewnemu boga-temu amerykańskiemu.

W Paryżu mieszka w ks. Marja Pawłowna, która, prowadzi wraz z mężem, ks. Putiatinem, wielki dom handlowy.

W okolicach Paryża mieszka w nader skromnych warunkach w. ks. Borys Włodzimierzowicz, ożeniony po rewolucji z córką słyn-nego kupca Jelisejewa. W zamku Choigny, w okolicach Paryża, zamieszkuje sędziwy w. ks. Mikołaj Mikolskijewicz, były gubernator wo-jujny światowej, obecnie — przy-wódcą znacznego oddziału rosyj-skiej emigracji monarchistycznej.

W Biarritz mieszka wraz z liczn-ą rodziną, złożoną z 9 synów i kilku córek, w. ks. Aleksander Michajłowicz, ożeniony z siostrą cesarza Mikołaja II, w. ks. Ksenja.

Prócz tych członków rodu Romanowów znaleźli we Francji schronienie i reprezentanci rodów książęcych, spokrewnionych z był-ą dynastją rosyjską, mianowicie książęta Oldemburscy, Leuchten-berscy i Meklenburscy. Ostatnim powodził się niezłe, gdyż rząd meklenburski przyznał im odzako-dowanie na równi z członkami zdetr-onizowanych rodów panujących.

Tabela wygranych V klasy 16-iej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej.

Table with lottery results including prize amounts and winning numbers.

Giełda Wileńska

z dnia 13 kwietnia 1928 r. Dolarzy St. Jorda... Listy zast. Wil. B. Ziemiak. 74.20.

Urzędowa Bibliografia Regionalna

z dnia 13 kwietnia 1928 r. (Oprac. Uniw. B-ka Publ. w Wilnie).

CENNIK m[...]. Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicz 21, telefon 152.

KRASAWIK. Adnadjouka [biał.] Wilnia, Czaćwier, 5-ha krasawica 1928 h. (Wyd. M. H. rmanowicz. Druk. Ja. Lewina) S:4 (553 x 372) Cena 20 gr.

POLETKA próbne z wyka. [Wydaw:] Wydźiał Rolny Związku Kolek i Org. Rol. z Wileńskiej. Tow. Wyd. [Pogoń], Druk. „Pax” w Wiln. e. [Przewoź] Ulotka (354 x 219).

SPRAWOZDANIE Stowarzysze-nia dla Rozwoju Prywatnych In-tygucyj Dobroczynnych i Użytku Ogólnego Im. Józefa i Stanisława Montwiłłów za 1927 r. (Druk. Józ-efa Zawadzkiego w Wilnie) [1928] 8° (192 x 141) S:17.

CYRK Colosseum na pięciu Lukiakim.

WIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY Sala Miejska al. Ostrobramska 5.

Kino-Teatr HELIOS ul. Wileńska 38.

Kino-Ka-Polonia ul. Mickiewicza 22.

POLSKIE KINO WANDA ul. Wielka 39.

KINO-TEATR LUX ul. Mickiewicza Nr. 11.

DZIŚ w sobotę 14 kwietnia 2 wielkie przedstawiennia Dziełne o godz. 4 po pol. na atrakcję, uczniowie i wojskowi na wszystkie miejsca placu polowem!!!

Od dnia 8 do 15 kwietnia włącznie 1928 r. będzie wyświetyany epokowy arcyfilm „Chata Wujka Toma” — dramat w 12 aktach według ogólnie znanej powieści Beecher Stowe pod tym samym tytułem

Dziś Tryumfalny superfilm, który wprawil w zdumienie Cały Wschód Słońca Coś, czego nie sposób określić

Dziś rekordowy film światła namilgosty, to spleć potężnych akordów wielkiej miłości.

Ostatnia kreacja uwadzielsko-pięknej Lia de Putti przed wyjazdem do Ameryki

Wapno piechocińskie marmurowe Scipione oraz hydrauliczne. Cement. Gipsy „Necipio”. Szamoty „Klepaciki”. Dachówki. Eternit. Trzcina. Lepnik „Duroxil”. Stuzienki „Oms”. Papa. Posa aka. Kafle.

Inż. JAN PEDZICH Warszawa, Zielna 30. Tel. 108-70. 7-7082

W Brytyjskich Indjach. Tom Pawel ruszył z kaski przytyrmi na spownow. Jego przyjaciela telegrafują natychmiast do rodziny o smutnym wypadku.

Przyjaciele odpowiadają: — Przyjaciele tego a tego dnia. — W naszym tygodniu tady dwu przyjeżdża o-gromna klatka ze wspaniałym żywym tygrysem.

— Otrzymałmy żywego tygrysa, ale gdzie zwiołki Toma? — Odpowiedz: — Tom we wnętrzu tygrysa.

Wapno piechocińskie marmurowe Scipione oraz hydrauliczne. Cement. Gipsy „Necipio”. Szamoty „Klepaciki”. Dachówki. Eternit. Trzcina. Lepnik „Duroxil”. Stuzienki „Oms”. Papa. Posa aka. Kafle.

Wapno piechocińskie marmurowe Scipione oraz hydrauliczne. Cement. Gipsy „Necipio”. Szamoty „Klepaciki”. Dachówki. Eternit. Trzcina. Lepnik „Duroxil”. Stuzienki „Oms”. Papa. Posa aka. Kafle.

Wapno piechocińskie marmurowe Scipione oraz hydrauliczne. Cement. Gipsy „Necipio”. Szamoty „Klepaciki”. Dachówki. Eternit. Trzcina. Lepnik „Duroxil”. Stuzienki „Oms”. Papa. Posa aka. Kafle.

Wapno piechocińskie marmurowe Scipione oraz hydrauliczne. Cement. Gipsy „Necipio”. Szamoty „Klepaciki”. Dachówki. Eternit. Trzcina. Lepnik „Duroxil”. Stuzienki „Oms”. Papa. Posa aka. Kafle.

Wapno piechocińskie marmurowe Scipione oraz hydrauliczne. Cement. Gipsy „Necipio”. Szamoty „Klepaciki”. Dachówki. Eternit. Trzcina. Lepnik „Duroxil”. Stuzienki „Oms”. Papa. Posa aka. Kafle.

Wapno piechocińskie marmurowe Scipione oraz hydrauliczne. Cement. Gipsy „Necipio”. Szamoty „Klepaciki”. Dachówki. Eternit. Trzcina. Lepnik „Duroxil”. Stuzienki „Oms”. Papa. Posa aka. Kafle.

Wapno piechocińskie marmurowe Scipione oraz hydrauliczne. Cement. Gipsy „Necipio”. Szamoty „Klepaciki”. Dachówki. Eternit. Trzcina. Lepnik „Duroxil”. Stuzienki „Oms”. Papa. Posa aka. Kafle.

Wapno piechocińskie marmurowe Scipione oraz hydrauliczne. Cement. Gipsy „Necipio”. Szamoty „Klepaciki”. Dachówki. Eternit. Trzcina. Lepnik „Duroxil”. Stuzienki „Oms”. Papa. Posa aka. Kafle.

Wapno piechocińskie marmurowe Scipione oraz hydrauliczne. Cement. Gipsy „Necipio”. Szamoty „Klepaciki”. Dachówki. Eternit. Trzcina. Lepnik „Duroxil”. Stuzienki „Oms”. Papa. Posa aka. Kafle.

LEKARZE Dr. Leon Ginsberg

CHOROBY WENERY-CZNE, SKÓRNE. Ulica Wileńska Nr. 3.

Dr. Sz. Berensztejn Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne

Dr. POPILSKI Choroby skórne i weneryczne

LECZNICA dr. Tarnawskiego w KOSOWIE

AKUSZERKI Akuszerka OKUSZKO

AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA

AKUSZERKI Akuszerka OKUSZKO

AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA

AKUSZERKI Akuszerka OKUSZKO

AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA

AKUSZERKI Akuszerka OKUSZKO

AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA

AKUSZERKI Akuszerka OKUSZKO

Pokój meblowany z łącznie 4 pokojami

Do wynajęcia pokój z 4-ech pokojów z łazienką

Do wynajęcia mieszkanie z 4-ech pokojów z łazienką

Ekonom-rolnik lat 40 tu samotny energiczny

Kucharka gospodni poszukuje posady

Posażę kasjerki k. s. pedentki lub t. p.

GOTÓWKA Bez kosztów lokujemy gotówkę

Pożyczki niskoprocentowe załatwia Wileńskie Biuro

RÓŻNE Borówki

LETNISKA. Nad Mierczanką w Letnisku

Mieszkania i pokoje

Mieszkanie Przerabiam kapelusze męskie

SPRZEDAŻ Do sprzedania meble w dobrym stanie

Szkielety ludzkie i czaski preparowane

Dom Murowany z ogrudem (osobnik) w centrum miasta

3 domy dochodowe drewniane w b. dobrym stanie

Za 500 dolarów domek 3 pokojowy z rozterminowanym za-płatwieniem

NAJPEWNIJ-SZE lekarty załatwia dogodnie bez kosztów

Przepisywanie na fachowych przedko, tanto i maszyny

LOKALE Sklep z urządzeniem i towarami winno kolonialnym

PIEKARNIA do ostar-pienia w centrum miasta

Poszukiwany lekał kilkunasto pokojowy

ZGUBY Zgubione: książkę woj-skową

DRU-KARNIA I INTROLIGA-TORNIA

W zdrowej trupie tea-tralnej

Przyjmujemy wszelkie roboty w zakresie druku

SPRZEDAŻ Do sprzedania meble w dobrym stanie

HISTORJA CHŁOPÓW POLSKICH

Na półkach księgarskich ukazał się właśnie tom II liczący 509 stron druku Historji Chłopów polskich Aleksandra Świętochowskiego. Sędziwy autor dokonał olbrzymiego dzieła dając w swojej historii bardzo rozległy i głęboki obraz tego „jak górne warstwy społeczeństwa zachowywały się względem upośledzonej i skrzywdzonej dolnej oraz jak ta dolna posuwała się na wyższy poziom gospodarczy”. Praca to ogromna, oparta na sumiennej i rzeczowej bibliografji, sprawiedliwa a przedewszystkiem oryginalna w poglądach historyczno-zoicznych. Zanim to istotnie wartościowe i wspaniałe dzieło doczeka się zasadniczego omówienia pozwalamy sobie zacytować kilka ustępów z rozdziału ostatniego, który stanowi niejako syntezę dzieła.

Red.

Niedola chłopów polskich w Polsce niepodległej nie była wynikiem okrucieństwa szlachty, które w innych krajach objawiało się w prawach i czynach barbarzyńskich, ale jej niedoleństwa i ubóstwa gospodarczego. Tylko szlachcic mógł być właścicielem ziemi i tylko on — w ogromnej większości — wcale się nią nie zajmował.

Pochłaniały go całkowicie sprawy publiczne, zjazdy, sejmiki, sejmy, walki, spory, intrygi, z którymi naturalną koleją wiązać się musiało życie próżniacze, hulaszczce, marnotrawne, zawichrzone, które nie tylko wyjaławiało jego umysł i psuło charakter, ale zubożało go materialnie.

Ani wykształcenia zawodowego, ani praktyki nie przechodził, o gospodarstwie rolnem nie miał pojęcia; o jego wyzyskiwaniu i ulepszeniu środkami technicznymi nie myślał; zdał je całkowicie na pracowników, zastępców i wyręczycieli, ludzi ciemnych, surowych, samolubnych, którzy mieli mu dostarczać pieniędzy na życie zbyt kosztowne i bezczynne, a którzy potrzebnej ich ilości z ziemi i pracy poddańczej wydobyć dla niego nie mogli, bo nie umieli, gdyby nawet chcieli.

Wyjątek stanowiły tylko olbrzymie dobra magnackie, które pomimo złej gospodarki mogły zapewnić „król lewytom” wielkie sumy środków na najzbyt kosztowniejsze życie i w których też położenie poddanych było względnie najlepsze.

Poza niemi mała i średnia własność ziemską z trudnością i najczęściej daremnie usiłowały pokrywać odpływ przychodów. Jedyny ratunek był w powiększeniu pracy pańszczyznianej.

Szlachta sama i jej oficjałsi pragnąc dogodzić panom i sobie, przysięgała coraz mocniej chłopów, ażeby z nich wycisnąć potrzebne dochody, a nieuniknionym skutkiem tego uciemiężenia i wyzysku był niedostatek panów i nędza poddanych.

Mogło się to odbywać z tem większą samowolą i bezkarnością, że Polska nie stanowiła ściśle zorganizowanego państwa, rządzonego przez ustawy ogólne, lecz tworzyła rzeszę państewek szlacheckich, w których właściciel ziemi rzeczywiście był „małym monarchą” (parvus monarcha), samowładnym i niezależnym od praw powszechnie obowiązujących. To też zupełnie naturalnym był opór złych gospodarzów przeciwko wyzwoleniu chłopów, to jest przeciwko utracie sił roboczych, które stanowiły główną podstawę ich istnienia.

Ile razy warunki wskazywały a postępowe głosy pobudzały do reformy, przed oczami szlachty otwierała się przepaść ruiny, w którą mieli stracić się samobójczo.

Stąd niezliczone konstytucje o ściąganiu zbiegłych poddanych, stąd skąpe ustępstwa dla „życiela narodu” w ustawie 3 maja, zapewniające im jedynie „opiekę prawa”, stąd powstrzymywanie chłopów od udziału w powstaniu Kościuszkowskim, stąd uduszenie sprawy włościańskiej na sejmie 1831 r., stąd przewlekłe i wykrętne rozprawy o oczyszczaniu, stąd cała literatura upiększająca i usprawiedliwiająca ów konserwatyzm szlachecki. Dzięki temu zaszły w naszych dziejach wypadki, które pozostały po sobie wstyd, żal i smutne następstwa: wszystkie dobrodzieństwa chłopci otrzymali z rąk obcych.

Wolność osobistą dał im Napoleon, ziemię i prawa obywatelskie monarchowie pruski, austriacki i rosyjski. Rządy polskie dawały im tylko niespełnione obietnice i to wtedy jedynie, kiedy naród znajdował się w niebezpieczeństwie.

Szlachta, która nawet w Polsce podległej zachowała długo wpływ na kształtowanie się stosunków społecznych, nie wyzyskała go i oporem albo długim wahaniem nie pozwoliła obcym rządzącom odebrać jej zasług wyzwolenia i uwłaszczenia włościan, przez co straciła ich życzliwość, którą oni zaoferowali zaborcom¹⁾. Z tego rozbratu i przeniesienia uczuć wdzięczności ludu wiejskiego na obce i wrogie rządy zrodziły się następstwa wielkiej wagi ujemnej.

Chłop nie tylko odgrodził się nieufnością i nienawiścią od szlachty, nie tylko stracił korzyści moralne z jej opieki i przewodnictwa, ale wynaturzył się narodowo, nie rozwinął w sobie obywatelskości i patriotyzmu, nie brał chętnie udziału w ruchach, zmierzających do odzyskania niepodległości politycznej, a nawet im się przeciwstawiał.

W tem odosobnieniu i walce nieprawidłowy swój charakter.

Poza nielicznymi stosunkowo wyjątkami wszedł w typowej postaci do Polski niepodległej — nieoświecony, nie uspołeczniony i niemoralny.

Zdobywszy dużą ilość mandatów poselskich, wyzyskał je głównie na zagrabienie bez skrupułu i nasycenie korzyści osobistych i stanowych. Na potrzeby narodu pozostał skąpym lub zupełnie obojętnym.

Ciemnota umysłowa i polityczna nie pozwoliła mu rozwinąć w sobie zdolności państwowo-twórczej. Bardziej jeszcze niż rozumowo jest nierozwinięty uczuciowo. Nie wzrusza się pod wpływem najsilniejszych podnieceń, nie oburza się i nie zachwyca, niema wstydu i ambicji, nie używa nawet odpowiednich tym nastrojom wyrazów.

Największa zbrodnia nie wywołuje w nim zgrozy, najwspanialszy czyn — uwielbienia, najpiękniejszy wi-

¹⁾ L. Chodźko — między wieloma innymi (w dziele *Les nobles et les paysans*, Paryż 1846) opowiada o usiłowaniach szlachty i o przeszkodach ze strony trzech mocarstw rozbiorowych w wyzwoleniu chłopów. Nie wątpi, że usiłowania te i przeszkody były, ale nie w takiej mierze, w jakiej je przedstawia autor.

dok — podziwu. Bez żadnego zakłopotania chodzi „na codzień” w łachmanach i rzadko zmywanym brudzie, nie utrzymuje swych mieszkań w porządku, nie czuje żadnej przykrości w przebywaniu razem ze zwierzętami. Odżywia się źle, przygotowywa jadło niechlujnie.

Uczucia przyjacielskie i rodzinne są w nim bardzo słabe i nietrwałe. Gdy mu rodzice oddadzą gospodarstwo i zastrzegą sobie dożywocie traktuje ich okrutnie jako nienawistny ciężar, którego pragnie się pozbyć skąpstwem, dokuczaniem a niekiedy mordem. Jeżeli zdobędzie się na hojność, to tylko najprostszą: da jałmużnę żebrakowi ale nie da ofiary społeczeństwu. — Przedewszystkiem zaś stara się je ograbić.

Własności publicznej nie rozumie i nie uznaje, a prywatnej cudzej nie szanuje. Chłopi nasi w ogromnej większości kradną, nie tylko jako złodzieje z zawodu, co jest złem mniejszem, ale z przypadku i sposobności co jest złem wielkiem. Takich złodziei okolicznościowych są miliony, a społeczeństwo tak się oswoiło z tą hańbą i plagą, że uważa ją za normalny warunek życia, że wstępki, które w krajach o wysokiej kulturze moralnej — Szwajcarii, Szwecji, Danji, Finlandji — wywoływałyby powszechne oburzenie i uruchomiły ogół do ściągania winowajców, u nas przechodzą bez wrażeń, bez śledztwa, bez kary, pozostawiając po sobie jedynie ślad w protokołach policyjnych.

Wszystkie te cechy znamionują głównie chłopów z zaboru rosyjskiego, w znacznej części austriackiego a w najmniejszej mierze pruskiego.

Ci ostatni wyróżniają się dodatnio.

Wcześniej odcięci od związku z większą własnością ziemską, nie pozostając w jątżdżem do niej przeciwnictwie, nie żerując na niej jako szkodnicy, nierozumni i nieupoważnieni do nadużyć pod osłoną serwitutów, nie pobudzani do ciągłej walki a przytem oświeceni, zmuszeni i przyzwyczajeni do szanowania prawa, ustalili swój pokojowo sąsiedzki stosunek do obszarników, których uważają tylko za rolników bogatszych, ale nie za wrogów.

Ustrzegli się w tym stosunku od wszystkich złych wpływów nienawiści, nie zatruli nią swych charakterów weszli do wskrzeszonej Polski społecznie i ekonomicznie dojrzalsi, umysłowo rozumniejsi, moralnie czystszy.

Chłopów z zaboru austriackiego zniósł bieda, oszukawczy rząd, sobkostwo obszarników i nieuczciwa demagogja przywódców. Ci weszli do Polski niepodległej jako wygłodzeni i chciwi zdobywcy nędzarze, jako nienasycony drapieżcy, ci gotowi do takiego pogromu panów ziemskich zapomocą prawa, jakiego dokonali przed 80 laty zapomocą bezprawia. Ten odłam ludu polskiego będzie może najoporniejszy do wtłoczenia swego życia w formy kultury, — zwłaszcza, że dotąd cierpi na głód ziemi i chleba.

Wszystkie różnice stapiają się w jednej właściwości, spajającej odmienne odłamy ludu: jest nią bardzo silna religijność. Nie jest ona ani rozumowo uzasadniona, ani uczuciowo głęboko wkorzeniona, utrzymuje się głównie przywiązaniem do zwyczajów i obrzędów kościelnych, ale posiada moc nałogu duchowego, który mechanicznie reguluje życie wieśniaków.

„Istnieją jednak w tej surowej masie chłopskiej wyjątki niezwyklej wartości, które pokazują, czem ona mogłaby być, gdyby zdając z niej skorupę barbarzyństwa, poddać ją wpływom oświecającym i umoralniającym, gdyby z ogromnych pokładów tej rudy wytopić, utrwalić i ukształtować pierwiastki szlacheckie. A jest ona w nie bardzo bogata.

Chłop polski jest z natury zdolny, chciwy wiedzy, łagodny i poczciwy. Takim, jakim jest, zrobiła go długoletnia poniewierka, upośledzenie, zaniedbanie, bieda i tresura zaborów. Ile razy oświeci i oczyści z miazmatów swoją duszę, gdy się uspołeczní, gdy rozszerzy swój widnokrąg umysłowy, gdy nabierze smaku uczciwości, jest człowiekiem mądrym, obywatelom czynnym, patriotą szczerym i gorącym.

Jakaż to wspaniała postać ów polski chłop w Brazylii, który usłyszawszy o niebezpieczeństwie ojczyzny porzuca swoją plantację bananów i przylepia na ścianie opuszczonego domu taką kartkę napisaną dużemi niezgrabnymi głoskami. „Nazywam się Stanisław Kłyk, Polak, kolonista z Gór Morskich. Wczoraj dowiedziałem się, że Moskale chcą nam znowu Polskę zabrać, więc zostawiam też moją kolonję na opiece Boskiej i jadę do Warszawy. Dnia 4 września 1920 roku¹⁾. I nikt nawet nie wie, czy się dostał do kraju i gdzie się podział.

Ma on silne poczucie prawa, zamilowanie ładu i organizacji, jest mo że najbardziej państwowym żywiołem w narodzie. Wyobraźnia nasza upaja się rozkoszą, a jednocześnie przejmując się smutkiem na myśl, cze.n byłaby dziś Polska, gdyby jej lud przeszedł długą drogę rozwoju pod umiętną i troskliwą opieką rządów i sfer produkujących w narodzie. Na nieszczęście ma on dotąd więcej uwodzicieli, wyzyskiwaczy jego ciemoty i łatwowierności, więcej nersztów band podnieconych demagogją, prowadzących go na łupieżcze wyprawy, niż rozumnych, uczciwych i dzielnych przewodników...

Państwo polskie w odniesieniu do ludu wiejskiego ma jeszcze przed sobą obowiązki wielkie, zadania trudne i pracę długą. Chłop wywiera dotąd wpływ na państwo, wyłącznie tylko swoją masą — nie doświadczeniem, nie wiedzą, nie rozumieniem potrzeb, sił i celów narodu.

Ta masa, oddziaływująca samą ilością, zmusza społeczeństwo do ulegania jej i liczenia się z jej wolą, ale to mu nie wystarcza a nawet nieraz szkodzi, jak każda potęga ślepa przez oszukawczą lub burzycielską demagogję nadużywana.

W naszym sejmie zapadają nieraz uchwały, w naszej polityce objawiają się dążenia uzasadnione tem tylko, że tego żąda ogromny tłum, któremu oprzeć się nie można i niebezpieczeństwo. Otóż trzeba, ażeby ten tłum oświecił się, ażeby z jego dusz zdjęte zostały grube mroki, ażeby miał swią domą i własną wolę, niezależną od pokuszeń i poduszceń uwodzicieli.

¹⁾ M. Lepecki, *W hrainie jaguarów*, Warszawa 1927, s. 115.

Tutaj wchodzi na scenę Titina pulkow. Nobile. Dotąd spała ona snem sprawiedliwych, czy też wiernych, w worku futrzanym swego pana. Naraz zbudziła się i była coraz bardziej nerwowa. W chwili najkrytyczniejszej wyskoczyła z worka, wołając żałośliwie. Wzywała ratunku.

Była również niemała obawa, że upadające kawałki lodu rozerwą śmigła, lecz śmigła wytrzymała to bombardowanie. Nad wyraz niepokojące stało się uderzenie kawałków lodu o powierzchnię statku. Cała załoga, porzuciwszy wszelką inną pracę, zabrała się do łatania otworów, spowodowanych przez te uderzenia. Jeden z tych otworów był tak wielki, iż zmusił nas do zwolnienia lotu, by umożliwić jego załatwienie. Od czasu do czasu zatrzymywaliśmy kolejno jeden z motorów, aby go uwolnić z lodu, który na nim się zgromadził. W ten sposób zdążyliśmy do cyplu Barrow.

Dnia 13 maja niektóre znaki wskazywały nam bliskość ziemi. Zauważyliśmy, że liczba kanałów na lodowcach powiększała się i że kanały te są coraz szersze, w porównaniu z temi, jakie widzieliśmy od chwili wyjazdu ze Spitzbergu. Nakoniec dostrzeżliśmy morze wolne od lodów.

Ziemia na lewo od nas

O godz. 6 m. 50 Rijser-Larsen, po dłuższym badaniu horyzontu południowego przez lornetę, wykrzyknął: „Ziemia, ziemia!” W istocie wkrótce ukazało się nam morze wolne od lodów. Czarna linia, prawdopodobnie brzeg skalny, ukazujący się z poza śniegu, potwierdził jego odkrycie.

W 46 godzin 45 min. po opuszczeniu Zatoki Królewskiej, dotarliśmy do cyplu Barrow, na 71 stp. szerokości północnej. Możliwość podróży międzybiegunowych została wykazana. Pierwszy to raz w historii oczy ludzkie ujrzały sferę ziemi między Biegunem Północnym i cyplem Barrow. Przebyliśmy zatem ponad przypuszczalną ziemią Keenan na północ od Barrow, choć jej nie widzieliśmy zupełnie. Ci, którzy, jako sceptycy nie wierzyli w istnienie tej ziemi, mieli słuszną i możemy dzisiaj potwierdzić z całą pewnością, że w sferze, przez nas przebytej, niema żadnych wysp, ani łądów.

Niemniej jednak przestrzeń tę należy liczyć na 100.000 mil kwadratowych. Statek nasz był jeszcze daleko od swego punktu dojścia, od możliwie pewnego miejsca wylądowania. Silny wiatr powstał naraz, zanim moglibyśmy się dostać do brzegu; zresztą niewiele czasu mieliśmy, aby rozważać prawdziwe położenie i różne możliwości atmosferyczne. Nobile zdecydował kierunek południowy, by starać się dotrzeć do Nome.

Cała tona lodu!

Musimy też powiedzieć, cośmy przeżyli w ostatnich 24 godzinach na szego lotu, gdyż był to najburzliwszy okres naszej podróży. Jakie groziło nam niebezpieczeństwo skutkiem sformowania się lodu na statku, można sobie wyobrazić choćby tylko z statku ważyła całą tonnę. Musieliśmy dowozić w Teller skorupa lodowa statku ważyła całą tonnę, musieliśmy ciągle na wszelki sposób starać się utrzymać równowagę statku, zagrożoną bezustannie przez tworzenie się lodu; usuwaliśmy puszki gazoliny, posyłaliśmy ludzi na tył statku, aby doprowadzić ciężar do równowagi. W tak tragicznych warunkach przybyliśmy do Nome. Nasz okręt powietrzny posuwał się wybrzeżem Alaski do cyplu Barrow ku Wainwright, zniżyliśmy lot o ile to było możliwe, aby zmniejszyć niebezpieczeństwo upadku. Omdal mówił, iż zobaczył niektórych mieszkańców Wainwright, jak wybiegli z chat przeżeni hukami motorów. Wszyscy Eskimosi spieszyli na wybrzeże, by

ogładać statek, zdziwieni i zachwyceni. Wszystkie psy, przerażone hukami motorów, uciekały, wyjąc.

Skierowaliśmy się do cieśniny Beringa i wnet przekonaliśmy się, iż wieść, jakoby to była okolica mgły najgęstszej, nie jest bynajmniej przesadzona. Chmury stawały się coraz bardziej nieprzebyte i coraz trudniej było kierować naszym samolotem, tembardziej, iż śnieg zaciemnił linię wybrzeża. Naraz znaleźliśmy się jak by pod murem nieprzebytem. Choćbyśmy się wzniesli na 1000 metrów, mgła i chmury zasłaniały wszelki widok! Statek leciał dalej, zlekka zmieniając kierunek ku północy Przylądka Lisbarne. Nakoniec rozwarła się cokolwiek ściana mgły i mieliśmy przelotne widowisko szczytów górskich, pagórków i płaszczyzny.

Posiadaliśmy paliwa na więcej niż 24 godzin lotu. Tak minęła noc. Nazajutrz rano słońce zaświeciło wspaniale. Zaraz też staraliśmy się nawiązać komunikację radiotelegraficzną. Bezustannie wzywaliśmy stacje Alaski, aby mieć dane, któreby nam pozwoliły upewnić się dokładnie co do naszej pozycji, lecz zawsze na próżno.

Wiatr się sroży

Ujrawszy na północo-wschód przestrzeń lodową, gdzie w ostatecznym razie mogliśmy wylądować, zwróciliśmy się w tę stronę. Zobaczyliśmy też po dłuższej chwili chaty eskimosów. Mieliśmy nadzieję dowiedzieć się od mieszkańców tych chat o nazwę miejscowości, wiatr jednak bardzo silny czynił niebezpiecznym zatrzymanie motorów. Lecieliśmy więc dalej, wnosząc się ponad mgłę. Z pomiarów dowiedzieliśmy się, że statek znajdował się na północ od kanału Kotzebue, wielkiej zatoki na wyspie Alasce, na północ od cieśniny Beringa. Podczas tego manewru wzniesiliśmy się na 1400 metrów, tymczasem zaś wiatr pchał nas ku ziemi w kierunku południowo-wschodnim.

Wtej właśnie chwili, o cudzie, usłyszeliśmy radio z Nome, które wzywało inną stację. W ten sposób mogliśmy oznaczyć dokładnie naszą pozycję i skierować się ku Przylądkowi Księcia Walji, to jest ku cieśninie. Wiatr uspokoił się nieco, kiedy docieraliśmy do Przylądka, którego linie osłania półwysp Sewerda. Lecz wiatr, choć chwilowo spokojniejszy, był jeszcze bardzo kapryśny i kazał nam trzymać się na znacznej wysokości, gdyż to zmniejszało jego siłę; siła ta rzucała statkiem w powietrze, jak piłką, na wszystkie strony, a ciągle te podskoki nadzwyczaj utrudniały kierowanie motorami. Nie spodzianie po południu 13, spostrzeżliśmy lagunę, pokrytą lodem. Obok tej laguny gnieździła się mała wioska Teller. Łód laguny przedstawiał pole możliwe do wylądowania, więc zdecydowaliśmy się lądować.

Łądowanie

Zaczęliśmy więc przygotowywać się do lądowania. Przedewszystkiem spuściliśmy gruby worek, zawierający około 370 kilo ciężkich przedmiotów. Do worka tego były przyłączone dwie kotwice, specjalnie dostosowane do lodu. Wszystko to połączono ze statkiem zapomocą kabla ze stali, i wtedy to stał się cud nieoczekiwany. Gwałtowność wiatru usmierzyła się na chwil kilka; zniżyliśmy się około 100 metrów, opuszczając ciągle nasz worek; wiatr wzmógł się właśnie w tej chwili, pchając Norge ku wiosce. Wypuszczaliśmy gaz powoli, powoli. Łód był zbyt gładki, by kotwice mogły mocno uchwycić. Szczęście jednak tym razem było z nami. Spuściliśmy linę do lądowania, spływając i kierując się ku wiosce. Kiedy byliśmy już na możliwej odległości od gruntu, kilku ludzi z naszej załogi wyskoczyło z łódzki. Przy pomocy mieszkańców z Teller

statek został przyciągnięty i zatrzymany o kilka metrów od chat Eskimosów. W ten sposób udało się nam wylądować bez szkody dla statku, dla załogi i dla naszych cennych przyrządów naukowych. Co za rozkoszne uczucie mieć naraz pod nogami grut twardy i stały.

Podróż trwała ściśle 71 godzin. Dotknęliśmy ziemi na kilka minut przed godziną ósmą, 14 maja. Szybkość wiatru zmieniła się o 5 do 13 minut na godzinę. Załoga nasza cierpiała straszne zimno, w ostatnim okresie lotu. Zamarzły napoje w termosach, nasze suchary przemieniły się w kawałki kamienia. Zżyliśmy jedynie czekoladą i biszkoptami; nie używaliśmy żadnego ciepłego napoju, gdyż najmniejszy ogień lub płomień byłby nadzwyczaj niebezpieczny z powodu wodoru. Pierwszy nasz ciepły posiłek przyrządzili nam uprzejmi mieszkańcy Teller. A potem chcieliśmy spać, spać bez końca.

Nazajutrz zaczęło się rozbieranie „Norge”. Tylko małe uszkodzenia dały się zauważyć. Motory były nienaruszone, a także i zastawki. Wszystko to zostało umieszczone w składzie i będzie wywiezione z Teller, kiedy nastanie czas żeglugi letniej. Nasz program obecny był do Nome, do Nome!

Przedewszystkiem jednak zapisaaliśmy niektóre naukowe wyniki naszej zuchwałej wyprawy. Przedewczesne byłoby podawać tu szczegó-

ły, nauka później określi. Dziś jednak możemy już z wszelką pewnością twierdzić, jako wniosek geograficzny, najważniejszy ze wszystkich, że pomiędzy Biegunem Północnym i cyplem Barrow żadnej ziemi nie-masz.

Żadnej ziemi tam nie-masz

Doktor Harold Swendrup wykazał już przez ekspedycję Maud, że nie istnieje żadna ziemia nieznaną pomiędzy biegunem a wschodnią Syberją. W ten sposób została obalona tak nazwana teoria ziemi Harris.

Przeprowadzone obserwacje pozwalały przypuszczać istnienie wielkiej wyspy na północ od ziemi Wrangla. Wyspa taka nie istnieje. Ocean, pokryty grubą warstwą lodu, rozciąga się od Spitzbergu do Alaski.

Stwierdziliśmy, że jest niemożliwym założyć na statku powietrznym pracownię badawczą, która byłaby zdolna do zebrania danych meteorologicznych.

Zdaje się, że basen polarny nie przedstawia warunków meteorologicznych, dla lotu nowoczesnego statku powietrznego. Rzecz ta jest nader ważna dla projektu przyszłych linii statków powietrznych przez biegun Północny. W czasie swej wyprawy dokonaliśmy również licznych obserwacji powietrzno - elektrycznych w centrum oceanu Wielkiego.

Nowa ustawa patentowa

Rada Ministrów uchwaliła w marcu b. r. projekt Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej „O ochronie wynalazków, znaków, wzorów i t. p.”, który wkrótce zacznie obowiązywać w miejsce dawnej ustawy patentowej z dnia 5.II 1924 r.

Nowa ustawa opiera się na konwencji międzynarodowej przyjętej między innymi także przez Polskę dnia 6 listopada 1925, w Hadze. Projekt ustawy opracował Urząd Patentowy wraz z Komisją Kodyfikacyjną.

Pierwotny projekt dekretu spotkał się w poszczególnych ministerstwach z licznymi zastrzeżeniami, wskutek czego tuż przed konferencją przedstawicieli poszczególnych ministerstw, wydano drugie, skorygowane wydanie projektu.

Pomimo wielu uwzględnionych poprawek poszczególne ministerstwa wniosły dalsze zastrzeżenia. Tak np. Ministerstwo Spraw Wojskowych sprzeciwiło się kategorycznie zezwoleniu na nabywanie w Polsce nieruchomości przez wynalazców cudzoziemskich bez żadnych ograniczeń. Ponadto zastrzegło sobie ministerstwo prawo sprzeciwu w razie zgłoszenia do opatentowania wynalazków na przedmioty z zakresu wojskowego już używane w wojsku. Okazało się przytem, że nieuprawnione osoby usiłowały często uzyskać taki patent celem zdobycia monopolu w dostawach dla armii co przysparzało Skarbowi Państwa znaczną podwyżkę kosztów.

Dla ogółu wynalazców doniosła zmianę przeprowadziło Ministerstwo Pracy i Opieki społecznej, w tym kierunku, ażeby w wypadku, gdyby wynagrodzenie wynalazcy okazało się niewspółmierne w stosunku do zysku jaki wytwórca ciągnie z tego wynalazku, to umowa podlega rewizji na korzyść wynalazcy, w ten sposób, ażeby uzyskać on słuszne wynagrodzenie.

Zapewne wiele jeszcze innych momentów byłoby podniesionych, gdyby o zdanie zapytano fachowe organizacje, a więc zarówno przemysłowców jak i twórców. Brak ten może się dać odczuć w stosowaniu ustawy.

Ważną myślą przewodnią ustawy jest zasada przymusu wykonywania

wynalazku w Polsce, pod groźbą utraty patentu. Z wielkim trudem udało się naszej delegacji na konferencji międzynarodowej w Hadze obronić tę zasadę i utrzymać ją nadal w mocy. Przeciwnikami jej były państwa przemysłowo mocne, — mimo to poglądy polskiej delegacji, poparte przez państwa ekonomicznie słabsze, oraz niektóre mocarstwa, utrzymały się. Wobec tego polska ustawa żąda ażeby właściciel patentu rozpoczął najpóźniej po upływie lat trzech od udzielenia patentu produkcję w Polsce w rozmiarze pokrywającym conajmniej wewnętrzne zapotrzebowanie na opatentowany artykuł, a jeżeli sam tego nie wykonywa powinien ogłosić gotowość do udzielenia licencji.

Dla kontroli wykonywania tego zarządzenia projektowane jest utworzenie w Urzędzie Patentowym nowego wydziału, „kontrolni wykonywania wynalazków”.

Oplaty za zgłoszenie patentu i za pierwszy rok trwania patentu nie zostały zmienione, podwyższono jednak oplaty za następne lata trwania patentu, zresztą dosyć skromnie.

Natomiast Prezes Urzędu Patentowego otrzymuje w ustawie bardzo szerokie upoważnienia do udzielania odroczenia opłaty za druk patentu na jeden rok, od dnia wydania patentu licząc, przyczem w razie nie uiszczenia należności po tym terminie opatentowanie gaśnie. Nadto Prezes Urzędu Patentowego może również udzielać zwłoki w uiszczeniu opłat rocznych za pierwsze trzy lata, a w razie nie uiszczenia czwartej opłaty patent gaśnie, a właściciel patentu jest zwolniony z obowiązku zapłacenia nieuiszczonych trzech rat poprzednich.

Inne postanowienia ustawy odpowiadają dotychczasowemu z tą zmianą, że są ujęte szerszej i zawierają całą sumę doświadczeń poczynionych dotychczas przez nasz Urząd Patentowy.

Ustawa traktuje oddzielnie wynalazki, oddzielnie wzory i również oddzielnie znaki towarowe.

Objętość ustawy zwiększyła się przez to do 245 artykułów, za to zyskuje ona bardzo na jasności i wyrazistości.

LOT W ZAŚWIATY

Niezwykły projekt rakiety międzyplanetarnej — Narazie rakietka taka miałaby kursować między Europą i Ameryką

Skromny był sukces lotniczy braci Wright w grudniu roku 1903, gdy wykonali swój pierwszy wzlot, a raczej skok w powietrze, wynoszący niewiele metrów wysokości i 260 metrów długości. Mimo, że rezultat ten wydaje się nam dziś nikły, to jednak wywołał on w ówczesnym świecie niebywałą sensację, większą, aniżeli dalsze postępy w tej dziedzinie.

Obecne powodzenie lotnictwa w obrębie zamkniętej atmosfery ziemskiej już nie wystarcza dla twórczej ekspansji ludzkiego ducha, zaczyna mu być ciasno, duszno i nudno w obrębie tych granic w jakich natura do dziś nas trzyma — pragnie się więc wydobyć po za nie i pragnie fizycznie wlecieć w te sfery, które dotychczas nawiedzała tylko myśl, wzrok i fantazja.

Współczesny człowiek pragnie więc zdobyć przestworze i odwiedzić zaświaty, śni o ustaleniu normalnej i prawidłowej komunikacji a może i o wymianie dóbr duchowych no i towarów, przy użyciu środków pewnych i bezpiecznych, kursujących ze stu procentową punktualnością.

Pomysł nie nowy, bo już geniusz Vernego skonstruował fantastyczny pocisk służący do podróży na księżyc, po nim i inni powieściopisarze przenieśli swych bohaterów na różne planety, albo odwrotnie, kazali mieszkańcom tychże pojawiać się na ziemi.

W tych dziełach fantazji chodziło przede wszystkim o dobre przeprowadzenie założenia literackiego i nikt się nie martwił, czy opisywane sposoby podróży międzyplanetarnej mają jakąkolwiek techniczną rację.

P. Maksymiljan Valier wierzy w możliwość realnej podróży w zaświaty i gorąco propaguje tą myśl nie tylko w słowach, ale szuka też możliwości wydotkania się poza sferę ziemi w odpowiednio zbudowanym aparacie.

Tu pomysły konstrukcyjne natrafiały na samym wstępie na kwestję stosownego motoru. Obecnie używane typy uważa p. Valier za nie nadające się do podróży międzyplanetarnej ze względu na znaczny stosunkowo ich ciężar i niedostateczną wydajność siły. Pragnie je więc zastąpić swego pomysłu motorem „rakietowym”.

Wychodzi on z tego założenia, że samolot jak i statek poruszają się naprzód dzięki temu, że przy pomocy śmigła względnie śruby wyrzucają pewną masę po za siebie, a to nadaje im pęd naprzód. Natomiast jeżeli wystrzelimy pocisk z karabinu w próżni, albo w niej zapalimy rakietę, to mają one swój pęd nie dlatego, że wypierają poza siebie masę powietrza, gdyż w próżni jej niema, ale dzięki sile wybuchowej masy zamkniętej w urządzeniu. Stąd zaś wyciąga wynalazca wniosek, że w takim razie rakietka jest motorem, działającym dzięki wybuchowi zawartej w niej materji, i że pęd rakiety jest niezależny, nie wymaga obecności powietrza, może zatem poruszać się także w bardzo rozrzedzonej atmosferze względnie nawet w próżni, a więc poza ziemską atmosferę.

Sprawdzenie tych przesłanek przy pomocy formuł matematycznych nie zaprzeczyło im wcale, co więcej — przyniosło jeszcze dwa momenty przemawiające tu dodatnio. Mianowicie rakietka jako motor wchodzić może w rachubę tylko w tych okolicznościach, gdzie panują bardzo wielkie przyspieszenia ruchu, albo gdzie ma być utrzymana bardzo wysoka, jednorodna szybkość, niezmiernie daleka od tej do jakiej dochodzą motory dziś najszybsze.

Wystarczy powiedzieć, że p. Valier oblicza średnią szybkość lotu przy

pomocy motoru rakietowego na 4.000 do 10.000 kilometrów na godzinę, a nawet dochodzi do 43.000 km. na godzinę. Ta szybkość wystarczałaby na oderwanie się aparatu od atmosfery ziemskiej i wylecenie we wszechświat.

Teoretycznie jesteśmy więc już w przestworzu. Praktycznie trzymają nas jednak i nadal silnie ziemskie rze czy, a przede wszystkim materja.

W motorze rakietowym należy zdaniem jego twórcy liczyć się z temperaturą obracającą się stale w wysokości około 2500 do 3000° i z ciśnieniem 25 do 30 atmosfer. Już samo napięcie tych czynników wymaga zastosowania konstrukcji i materiałów zupełnie wyjątkowych. Ustosunkowanie ciężaru motoru do efektywnej siły przez niego wytwarzanej musi również przejść w nową fazę, a autor projektu przewiduje konieczność uzyskania na jeden kg. wagi motoru 25 do 30 k. m. siły, co nie jest wygórowane, gdy zważymy, że działa dają w momencie wystrzału 150 a nawet więcej k. m. na 1 kg. wagi lufy armatniej.

Drugim zagadnieniem jest skombi-

nowanie stosownego materiału wybuchowego, któryby przy najmniejszym ciężarze własnym i objętości, dawał największą siłę pędu, zapewniał swobodne regulowanie zarówno częstotliwości jak i siły wybuchów, zaś dla samego motoru przedstawił w użyciu bezwzględne bezpieczeństwo.

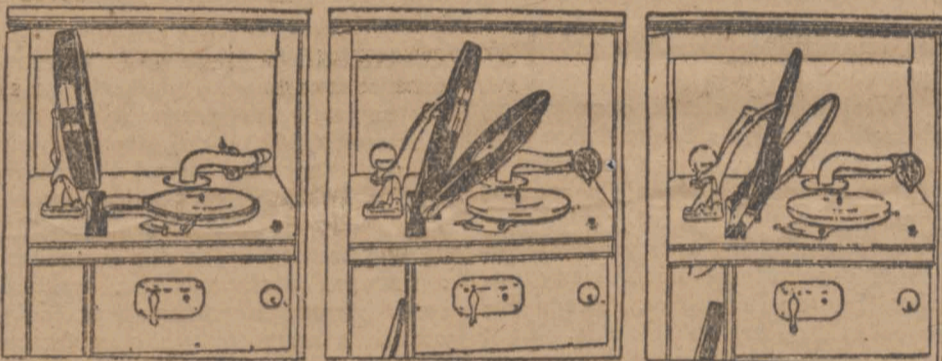
Autor pomysłu wierzy w szczęśliwe rozwiązanie wszystkich trudności przez doświadczenia i prace laboratoryjne. Dla zehrania dostatecznej ich sumy odstępuje on narazie od budowy w obecnej chwili swych dalekobieżnych międzyplanetarnych aparatów, a pragnie stworzyć przy pomocy aparatów rakietowych takie połączenie z Ameryką, ażeby całą przestrzeń z Europy do Ameryki, można było przebyć w ciągu kilku godzin.

Zamierzenia p. Valier są ambitne, ale utopijność ich jest tylko pozorna. Nie znaczy to, żeby podróż w zaświaty była kwestją tylko kilku lat, jednak z tego ogromnie odległego celu jaki sobie autor pomysłowi postawił, jeżeli w jego podstawowym założeniu tkwi zdrowe ziarno zdolne do rozwoju, wyniknąć może nie jeden wynalazek nowy i pożyteczny.

Gramofon -- automat

W Nowym Yorku pojawił się niedawno w sprzedaży nowy typ gramofonu p. n. „Victrola”, który zainteresuje napewno zarówno miłośników tej rozrywki, jak wszystkich tych,

ciem guziczka mechanicznego zaczyna działać: „reka automatyczna” spuszcza płytę na krążek obrotowy, igła przysuwa się sama i muzyka rozpoczyna się. Po skończeniu sztuczki i-



którzy zawodowo posilkują się gramofonem t. j. nauczycieli rytmiki i tańca. Nowość konstrukcji tego gramofonu polega na tem, że przy zmianie płyt nie wymaga on pomocy człowieka, gdyż wszystkie z tem związane czynności wykonuje automatycznie. Cały mechanizm jest poruszany za pomocą prądu. Tuzin płyt gramofonowych, stanowiących jakąś uwerturę, symfonję, komplet tańców czy pieśni umieszcza się na przeznaczony do tego podstawce. Za naciśnie-

niem usuwa się na stronę, ta „reka” zdejmując przegraną płytę, zsuwa ją do skrzynki, znajdującej się u dołu przyrządu i nakłada drugą z kolei.

Po skończeniu całego kompletu płyt przyrząd automatycznie się zatrzymuje. Przerwa w muzyce, jakoteż zamiana danej płyty na następną może być zarządzona w każdym momencie za naciśnięciem odpowiedniego guziczka. Do gramofonu są używane specjalne, trwałe igły, mogące nagrywać dużą ilość płyt.

Dziwna choroba żarówek

Fizyk angielski Sir Oliver Lodge dzieli się na łamach pisma ang. „Nature” z czytelnikami wynikami swych badań co do przyczyn przepalania się żarówek metalowych.

Zjawisko to, polegające na całym szeregu procesów fizyko-chemicznych, zewnętrznie przejawia się w tem, że drucik w jednym miejscu staje się cieńszy w drugim zaś grubieje. Przyczyną tego zjawiska jest ta minimalna ilość wilgoci, jaka wewnątrz lampki zawsze się może znaleźć.

Jak wiadomo, miedź rozkłada się pod działaniem wysokiej temperatury na wodór i tlen. ten ostatni zaś utlenia wolfram znajdujący się w druciku na tlenek wolframu, podobnie jak

utlenia żelazo, innemi słowy tworzy „rdzę wolframową”, która osiada na chłodniejszych miejscach drucika.

Przybývające jednak atomy wodnego wodoru odtleniają tlenek wolframu kosztownego tlenu, z którym tworzą nową cząstkę lub czątki wody, wolne zaś atomy wolframu pozostają na druciku w tem samym miejscu. Proces ten jest ciągły, t. j. niewielka nawet ilość cząsteczek wody może przenieść tą drogą wiele atomów metalu z jednego miejsca żarzącej nitki, które staje się przez to cieńsze, na drugie — które grubieje.

W miejscu cieńszem opór wleży rośnie, drucik coraz silniej się rozżarza aż wreszcie przepala się.

Giętkie szkło

Fantazja poetycka Zeromskiego może urzeczywistnić się

Genjalna fantazja St. Zeromskiego uzyskała ostatnio podstawy realne do urzeczywistnienia się. Pamiętamy wszyscy jego marzenie budowania całych domów ze szkła.

W ostatnich latach austriacy chemicy dr. Fryderyk Pollak i dr. Kurt Ripper otrzymali w swej pracowni organiczne szkło, bezbarwne, zupełnie przezroczyste koloid, który zastąpić może szkło.

To koloidalne szkło nazywa się „pollopas”.

Jest ono syntezą emidowęgla i formaldehydu, materiałem zrazu kleistym, następnie żelatynowanym, z tą niezwykłą własnością, że po stężeniu jest już w wodzie nierozpuszczalny.

Zalety pollopasu są następujące: przejrzysty i bezbarwny, da się on wytwarzać w dowolnie wielkich kawałkach, bez błędów w jednolitości swej pod względem przepuszczalności światła i wyrazu zabarwienia; jest podatny do urabiania we wszelkie formy, daje się z łatwością walcować, obrabiać na tokarni, szlifować, trawić kwasami i zabarwiać organicznymi barwnikami.

Pollopas, wytrzymuje ciepłotę do 280°C, w wyższej temperaturze zwęglą się, jest doskonale odporny na działanie kwasów i alkaliów. Posiada ciężar gatunkowy 0,8, czyli, jest lżejszy prawie o połowę ciężaru gatunkowego od szkła sodowego.

Dla tych zalet pollopas może być najodpowiedniejszym materiałem do krycia dachów lecznic dla chorych gruźliczych, jak i wogóle wszelkich budynków mieszkaniowych wysokogórskich.

Z tej samej zaś racji i jako pokrycie dachów wszelkich cieplarni i inspektów, przepuszczalnością swą światła stwarza wprost rewolucję w produktywności i zyskowności wszelkich zakładów ogrodniczych.

Najwyższą jednak zaletą pollopasu, są jego cudowne wprost właściwości, o których ludzkość napróżno dotąd marzyła. Oto o wiele mniejszą łatwością łuczenia się i pęknięcia, przy niepomiernej elastyczności — zwyciężyć musi pollopas jako najidealniejszy materiał do sporządzania: samochodowych szyb ochronnych, okularów, podróżnych skrzyneczek na apteczki, toaletki i t. p., przez których ściany zawsze widzieć będzie można, gdzie co leży, i czy się czegoś w pośpiechu zabrać nie zapomniano; wreszcie jako przezroczysta oprawka piór do napełniania, jako trwałe szkielek do zegarków, wszelkiego rodzaju przedmioty ozdobne i t. p. i t. d. Jednym słowem pollopas zwycięży wszędzie i wszystko tam, gdzie dotąd szkło, celuloz, kazienna, mika, czy żelatyna niewystarczały, lub zawodzą, przewyższając wszystkie znane dotąd przezroczyste materiały swą wytrzymałością na uderzenie i na wysoką temperaturę, przy niezwyklej u tamtych elastyczności, lekkości i zdolności przepuszczania promieni pozafioletkowych.

Narazie, czekajmy więc na masową produkcję „pollopasu” — a gdy się jej doczekamy — ujrzymy niebywałą wojnę szkła dotychczasowego z nowym wynalazkiem.

WYNALEZKI I ODKRYCIA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Ukazał się Nr. 8-ci

WARSZAWA, ul. Bracka 18, tel. 112-63
Konto P.K.O. 16050.

Mózg ludzki centralą telefoniczną

Na przełomie XIX i XX stulecia zaczęto posługiwać się naukową metodą przy rozkładaniu kory mózgowej na poszczególne centra.

Pierwszym wynikiem tych studiów było następujące stwierdzenie:

Korę całego prawie mózgu wielkiego można rozczłonkować na siedem głównych warstw, idąc od zewnątrz do wnętrza; a to na podstawie tego faktu, że poszczególne warstwy wykazują znaczne różnice w ilości i w kształcie swych komórek nerwowych. Ten rezultat uwidoczony jest na fig. I.

wynik. Lekarz chce leczyć i zapobiegać. Przytem podstawa rozumnej terapii i profilaktyki opiera się na założeniu, że

ten sam proces choroby ciągle się powtarza i że istnieją grupy jednakowych schorzeń.

Rozpoznawanie choroby nie jest wszakże niczem innym jak zaszeregowaniem do jednej z takich grup chorobowych.

Tymczasem niektórzy psychiatrzy przeczą istnieniu takich grup chorób umysłowych.

dziemy daleko większy stopień jej rozwoju u człowieka.

W końcu, nie pozostały daremnymi badania nad odrębnościami w korach mózgowych różnych ludzi.

mowy w płatach skroniowych. Znajdujemy tu, nieistniejące w innych mózgach, pole specjalne.

Ale nie tylko wielkość i ilość pól korowych zmienia się od osobnika do



POLA W ODCINKU CZOŁOWYM PÓLKULI MÓZGU LUDZKIEGO.

Każda cyfra oznacza osobne pole. Pole 42 stanowi punkt wyjściowy dla dróg woli. Pola 39 i 40 są ośrodkami prostszymi, a pola 44 do 46 — bardziej skomplikowanych ruchów tułowia i kończyn. Pola 36 do 39 pozostają w szczególnym związku także z chodem wyprostowanym. Pole 44 jest w związku z ruchami przy pisaniu. Podrażnienie prądem elektrycznym pola 41 wywołuje rytmiczne ruchy masykulatory ust i zmiany w oddychaniu. Pole 55 uchodzi za ośrodek dowolnych ruchów głowy przy oglądaniu się dokoła. Pole 56 hamuje ruchy wywoływane przez pole 41. Pola 57 do 59 związane są ściśle z mową. Przy innych polach chodzi na razie o czysto anatomiczne rozgraniczenie, występujące u każdego normalnego człowieka. Fizjologiczne znaczenie poszczególnych pól nie zostało jeszcze wyjaśnione.

Zmarły polityk Emanuel Wurm który zapisał swój mózg dla badań naukowych, wykazuje bardzo słaby rozwój pierwotnego ośrodka wzrokowego. Dzięki temu więcej pozostało miejsca w mózgu jego dla wyższych ośrodków korowych. Tego rodzaju wyższy rozwój wykazał mózg Wurma także w innych miejscach, tak n. p. we wspomnianej właśnie okolicy

osobnika i stanowi podstawę dla właściwości poszczególnych ludzi, również budowa komórek w poszczególnym polu wykazuje wielkie indywidualne wahania.

Większa ilość zbrodniarzy z urodzenia posiada budowę komórkową stojącą na niższym poziomie niż u pewnych małpi



Siedm głównych warstw kory mózgu wielkiego przedstawionych plastycznie wedle czynności każdej warstwy z osobna.

Drugim wynikiem było:

W najrozmaitszych okolicach kory mózgowej, zachodzą niespodzianie w każdej warstwie liczne i wielkie różnice miejscowe w budowie komórek.

Do tego przylączył się trzeci, również nieoczekiwany rezultat.

Zmianie w jednej warstwie korowej towarzyszą zmiany w odpowiednich miejscach wszystkich innych warstw.

Tego rodzaju kombinacja miejscowych zmian obejmuje zawsze pewien obszar kory mózgowej (rozmiar takich obszarów waha się między kilku centymetrami kwadratowymi albo jeszcze mniej — a, 30 do 40 cm. kwadratowymi), aby wszędzie na obwodzie nagle zniknąć i ustąpić miejsce nowym kombinacjom szczególnych odrębności w uwarstwieniach.

Obszar, objęty przez poszczególne kombinacje, nazywa się polem korowym.

W ludzkiej półkuli mózgowej różniamy dzisiaj wiele setek tego rodzaju pól.

Zastanawiano się dalej, czy wobec tego odkrycia czynnościowych różnic w korze mózgowej nie dałoby się stwierdzić także anatomicznych odrębności przy chorobach umysłowych.

„Choroby umysłowe to choroby mózgu” brzmiał dogmat niektórych psychiatrów. Brakowało dowodu anatomicznego.

Odkrywanie podstaw patologiczno-anatomicznych dla chorób umysłowych udaje się teraz faktycznie w coraz większej mierze. Atoli już dzisiaj usiłowania te dały pewien ważny

„Niemia chorób umysłowych, są tylko umysłowo chorzy jest hasłem tych lekarzy.

„Oto znaleźliśmy — mówi prof. Otto Vogt — że tylko ściśle określone komórki mózgowe (wskutek ich większego narażenia) często podlegają schorzeniu”.

Fakt ten stanowi oczywiście podstawę dla powtarzania się jednakich obrazów chorobowych i umożliwia tworzenie grup, co właśnie uznaliśmy za niezbędny warunek istnienia medycyny racjonalnej.

Studjowanie budowy komórkowej prowadzi nas jeszcze do szeregu dalszych wyników. Pola 36 do 39 na fig. II są u małp razem nie większe niż pole 42. Stosunkowo zwiększenie pól 36 do 39 u człowieka jest zatem czemś specyficznym ludzkim. U małp są to ośrodki dla złożonych ruchów tułowia i kończyn. Stąd wnioskujemy, że ta okolica u człowieka pozostaje w związku z wyprostowanym chodem.

Nadto znaleźliśmy w naszym zbiorze, zniszczonych okolic mózgu wskutek udarów, trzy wypadki, w których nadwyreżenie tych właśnie okolic powodowało niezdolność stania i chodzenia, podczas gdy ruchy w łóżku były jeszcze możliwe.

Dalej, wiadomo oddawna, że lewa półkula mózgu sprawniejsza jest od prawej.

I tak część płatu skroniowego lewej półkuli większy bierze udział w rozpoznawaniu słów niż analogiczna część w półkuli prawej. Porównajmy budowę komórkową tej okolicy w prawej ludzkiej półkuli z taką okolicą u szympansa a znaj-

Zamiana królików na foki i gronostaje

Falszowanie futer odbywa się w ostatnich latach na całym świecie jak powszechnie, że już nikt nie zwraca na to uwagi.

Przyczyną tego masowego falszowania jest zaś moda. Ona nakazuje nosić futra, że zaś zwierzyń jest coraz mniej na świecie — przemysłowość ludzka znalazła i na to sposoby. Trudno przecież dostarczać nieustannie i w nieograniczonej ilości błękitne lisy, sobole, mały czy gronostaje.

Kuśnierze i ludzie mody wpadli obecnie na pomysł przerabiania zwyczajnych skórek króliczych na te drogocenne futra. Jak dalece zaś rozwinął się ten proces falszowania futer dowodem tego faktu, że w samej tylko Francji zabija się rocznie około 40 milionów królików na ten cel specjalnie.

Futra, rzekomo egzotyczne, bywają potem sprzedawane na wszystkich rynkach świata i to... po cenach bardzo wygórowanych.

Jakże się jednak odbywa owo falszowanie skór?

Skórki królicze oddawane najpierw bywają w fabryce do sortowania. Ładne i miękkie skórki moczy się następnie całą dobę w słonej wodzie. Po upływie tego czasu skórki są przetrzane do innej wody ale, już znacznie mniej słonej. Kiedy są już dość elastyczne, czyści się je wodą z mydłem. Znowu wracają do zwyczajnej już wody. Po krótkim czasie, aparaty specjalne wyciskają wodę ze skórek, wyciskają i zmiekcza je.

Teraz następuje drugie stadium pracy.

Oczyszczone i zmiekczone skórki przechodzą przez kąpiel z kwasu. Kąpiel ta rozszerza pory skór. Pory te bywają potem nacierane atunem.

Trzecim stadium jest teraz osuszanie skórek. Są one zawieszane wewnątrz wielkich beczek, które obracają się dokoła swojej osi. Skutkiem silnego przewiewu powietrza skórki mogą wysychać równomiernie i ze wszystkich stron.

Teraz skórki przechodzą do wielkiej pracowni, która musi z nich,

zależnie od chwili, zrobić skórki małe czy sobolowe.

Specjalne maszyny podszkrygają skórki królicze o ile mają naśladować futro krótkowłose, inne pozostawiają. Tu już dokazuje cudów spryt i kombinacja kuśnierza — zmienia się kolor skórki, nadaje specjalny połysk, ukrywa jej błędy, cieniuje i t. d.

Fabryki takie posiadają swoje tajemnice, które oczywiście, w interesie własnym skrupulatnie ukrywają. Najogólniej jednak wiadomo, że połysku nadaje futrom gliceryna, olej bawelniany lub żółtko jajka; że, istnieje ogromna ilość sposobów barwienia futer.

Dochodzi się do tego, że gdy potrzeba białych plam — robi się je pędzlem umieszczonym w hydrosulficie sodu.

Potem idą skórki w świat. Kuśnierz preparuje z nich okrycia a... elegancka dama chce się, że ma na sobie np. sobole, dlatego... że za nie zapłaciła niemal tak drogo jak prawdziwe...

Nowy rywal glinu

Glin, który dzięki swej lekkości znalazł tyle zastosowań w przemyśle, napotkał na nowego rywala. Jest nim beryll, otrzymywany z odrzucanych dotąd rud, a mający się specjalnie nadawać na szkielety samolotów i statków powietrznych, bloki motorów spalinowych i t. p.

Beryll jest lżejszy o trzecią część od glinu, choć o wiele od niego trwalszy; jest przytem bardziej sprężysty nie tylko od glinu, lecz nawet od stali. Opiera się on działaniu słonej wody, oraz różnych cieczy i par przeżerających większość metali technicznych.

Jest on koloru jasno-szarego i daje się polerować jak stal. Stop złożony z 70% beryllu i 30% glinu jest o 1/2 lżejszy od glinu, a o wiele wytrzymalszy od duraluminium, najlżejszego z metali technicznych.

Jak należy leczyć rany?

Leczenie ran jest zagadnieniem bardzo trudnym, przyznają to nawet specjaliści, lekarze - chirurdzy. Ponieważ na dobitkę wszystkiego w wielu przypadkach niema, nietylko specjaliści ale wogóle, jakiegokolwiek lekarza — podajemy kilka zasad postępowania w nagłych wypadkach, bardzo stanowczo podkreślając, że w każdym razie, dalsze leczenie powinno być oddawane lekarzowi.

CO TO JEST RANA I JEJ TYPY.

Rana jest w zasadzie przerwaniem ciągłości naszych tkanek. Pozostawiona sama sobie i bez opatrunku ulega działaniu rozmaitych drobnoustrojów a przynajmniej, podrażnieniu mechanicznemu. To powoduje stan zapalny lub zakaźny.

W zasadzie istnieją cztery, typy rany.

Rana jest świeża w ciągu, przeciętnie 24 godzin; i to jest jej *pierwszy okres*. Po upływie tego czasu, drobnoustroje w ranie zaczynają się rozrzucać. Rana przybiera wygląd szklisty a drobnoustroje zaczynają wgryzać się w tkanki. Przepelniona jądłowitymi drobnoustrojami zaczyna rana stawać się niebezpieczną i, wówczas wchodzi w *okres drugi*. Taką ranę nazywa się *pierwotnie zakażoną*.

Po upływie dalszych 5 — 7 dni rana pokrywa się normalnie czerwoną tkanką i wchodzi w *okres trzeci*. Jest to wówczas *rana ziarninująca*. Ten okres wymaga największej pielęgnacji, gdyż możliwe są w nim powikłania nawet bardzo niebezpieczne. *Okres czwarty* — to okres gojenia się gdy rana pokrywa się *naskórkiem*.

GOJENIE RANY.

Zagojenie się rany polega na wypełnieniu rany przez t. zw. *ziarnicę*, wytworzoną częściowo z dawnych komórek tkankowych ciała, częściowo zaś z komórek wędrownych, przyczem ta nowa tkanka musi być pełnowartościowa, naczyniowa i t. d.

SRODKI DO LECZENIA RAN.

W zasadzie leczymy ranę w ten sposób, że nakładamy na nią opatrunek, który zmienia się co pewien czas. Można także leczyć rany i bez opatrunku ale, odbywa się to rzadko i tylko za wiedzą lekarza.

Istnieje kilka rodzajów opatrunków: 1) suchy aseptyczny; 2) wilgotny i 3) z maścią.

Niewielkie ranki zalepia się *kolloidum*.

Suchy, aseptyczny opatrunek składa się z 3 warstw a mianowicie: gazy wyjałowionej, która powinna wypełniać ranę, z waty hygroskopijnej lub ligniny i opaski.

Opatrunek wilgotny. Składa się z tych samych warstw materiału. Dodatek stanowi tu płyn, którym przesiąknięta jest gaza. Opatrunek wilgotny ma na celu rozrzedzić gęstą wydzielinę w ranie i ułatwić jej odpływ.

Przy ranach o mniejszej wydzielinie można dawać na warstwę zmoczonej gazy ceratkę lub papier woskowy, ażeby stworzyć przy okładzie wilgotnym ciepłą komorę nad raną. Najlepiej używać, jak to wskazuje doświadczenie, ceratki podziurkowanej.

Normalnie, używa się do opatrunku wilgotnego dla ran z gęstą wydzieliną *rozczyńca fizjologicznego soli kuchennej*, dla ran zakaźnych *hypertonicznego rozczyńca soli kuchennej*. Używa się także czasami wywaru ruminianu i płynu Burowa — ten ostatni jest jednak obecnie, zwalczany, gdyż uszkadza skórę i drażni tkanki. Opatrunek wilgotny powinien być zmieniany często — skoro tylko wyschnie. Zalecane bywają także opatrunki z rozczyńców barwników *anilinowych* jak np. błękit metylowy, fiolet goryczkowy lub rozczyńców

akrydynowych jak riwanol i tryptoflawina lub pochodne organiczne *chininy* jak cukupina lub rozcieńczona wucyna. W ostatnich czasach używany bywa w ranach zakaźnych nowy środek tzw. *antivirus Besredki*, produkowany w Warszawie i eksportowany masowo nawet zagranicę.

Opatrunek z maścią składa się również z 3 warstw. A więc z gazy oraz maści rozsmarowanej albo na gazie albo ułożonej cienko na ranie.

Maść może być neutralna albo posiadać specjalne działanie. Wśród takich maści istnieją więc takie, które pobudzają tworzenie ziarniny, albo bujanie naskórka, albo wreszcie, przyspieszają oczyszczanie ran. Maści takich nie powinno się używać bez przerwy.

Na ranę powinno się kłaść raz na dzień maść obojętną a raz na 4—5 dni maść specjalną. Przy bardzo bolesnych ranach powinno się stosować maści znieczulające a trudno rozpuszczalne.

Można także używać proszków przy leczeniu ran: w celu zmniejszenia ilości wydzieliny lub gdy się chce by powstał strup — dermatolu pudru cynkowego, glinki białej, węgla zwierzęcego. W celu pobudzenia zleziarninującej rany proszków *hygroskopijnych* a, na bolesne rany i owrzodzenia ortofornu, anestetyzyny itp. proszków ulegających powoli *wesaniu* przez ranę.

SPOSOBY ODPROWADZANIA WYDZIELINY Z RANY.

Najważniejszą sprawą przy ranach bywa należyte odprowadzenie wydzieliny. Ropa nienależycie wydzieleną powoduje zakażenie, których opóźnienie bywa trudne. Środkami służącymi do odprowadzania wydzieliny bywają więc t. zw. *sączki gazowe, dreny zwykłe gumowe*, albo kombinacja obydwu tych sposobów.

Sączki gazowe powinny ciągnąć rzadką wydzielinę z rany do opatrunku — jak knoty lampy naftowej. Przy zmianie opatrunku powinno się wyciągać gazę z rany bardzo delikatnie — nie wyrwać.

Dreny gumowe zakłada się do rany przy wydzielinie gęstej. Przed użyciem powinny być odkażone (5 — 10 min w 3% rozczyńca karbolu).

Zarówno sączki gazowe jak dreny gumowe powinny być z chwilą spełnienia swej roli szybko wymieniane, gdyż jako ciała obce w ranie rozdrażniają. Używane powinny być bardzo ostrożnie, gdyż obok wielu stron dodanych posiadają również wiele ujemnych a więc: mogą wywołać niedokrewność, wysuszać ściegna, naczynia i nerwy a nawet doprowadzić do ich obumarcia.

OGÓLNE WSKAZANIA LECZNICZE

Z raną powinno się obchodzić delikatnie. Przy zmianie opatrunku powinno się usuwać gazę powoli i od brzegów rany, nigdy odrywać. Zdrową ziarninę trzeba pielęgnować, nie wycierać jej, opłukiwać lekko. Ziarninę chorą leczyć należy *pendzlowaniem* (jodyna, 1% lapis i t. d.) ziarninę wybujałą t. zw. *dzikie mięso* należy od czasu do czasu *przypalać* lapsem. *Rany nie wolno dotykać rękami!*

Spokój jest niezbędny przy leczeniu rany choćby dlatego, że ruchy wywołują krwawienie. Nadmierne jednak unieruchomienie chorego wywołuje niebezpieczeństwo *zesztywnienia stawów, zanik mięśni, skrzepy, zapalenia płuc* i t. d.

RANY — OWRZODZENIA.

Uporczywie niegojące się rany wskutek złego odżywiania wytwarzają się najczęściej na kończynach dolnych na tle żyłaków. Takie owrzodzenia powinno się leczyć *przedewszystkiem ambulatoryjnie* przy pomocy opatrunku krochmalowego ze sklejiną Unny lub z wazeliną jałową. Opatrunek powinien być *niezdejmowany* od 8 — 10 dni. Gdyby to nie dało rezultatu trzeba pogodzić się z *leczeniem operacyjnym, przeszczepianiem* lub *leczeniem specjalnym*.

Istnieje jeszcze drugi rodzaj owrzodzeń zwany *zgorzelą*. W tym wypadku trzeba *oanowywać* zakażenie i oddzielenie części obumarłych od żywych posiłkując się *środkami wywołującymi przekrwienie*. Ale... są to już wszystkie zabiegi dla lekarza a nie dla *zwyčajnego czytelnika*.

Nasz krótki rys leczenia ran miał właściwie na celu wykazanie, że *leczenie ran jest i skomplikowane i niełatwe* a więc, że *lekceważyć tego rodzaju ran i postępowania z nimi niewolno*.

Zapachy w medycynie

Wiadomo oddawna, że różne *gorączkowe choroby* różnie pachną i że po zapachu jaki chorzy wydzielać można wiele chorób rozpoznać.

Chorzy na *dur plamisty* wydzielać woń *mysią*. Woń ta *najsilniejsza* jest w *szóstym dniu* choroby.

W przypadkach *blonicy* (dyfterytu) daje się odczuwać przy *zbliżeniu* się do chorego woń *zgniół-słodkawa*.

Owocową woń *acetonu* wydają chorzy na *cukrzyce*.

Przykrą a *charakterystyczną* woń odznaczają się chorzy na *raka* w *późniejszych stadiach*.

Wreszcie *znaczenie rozpoznawcze*

Prywatne laboratoria badawcze

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

National Research Council Akademii Nauk w Waszyngtonie zarządziła spis prywatnych laboratoriów, zatrudniających więcej niż trzech pracowników. Ze spisu usunięto te laboratoria, w których praca polega na wykonywaniu robót bieżących, jak sprawdzanie i kontrola materiału.

Wyniki spisu zostały obecnie ogłoszone w broszurze o 117 stronicach druku. Okazuje się, że prywatnych laboratoriów badawczych jest obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej około 1000; w 1920 r. analogiczny spis wykazywał około 300.

Największe laboratoria posiada wielka firma Bell w New Yorku; zatrudnia ona około 2000 badaczy, pracujących w różnych dziedzinach telegrafii i telefonii.

Słynne laboratorjum General Electric C-o w Schenectady posiada personel, złożony z 1 dyrektora, 2 wice-dyrektorów, 42 chemików, 22 fizyków, 40 inżynierów, 260 asystentów — ogółem z 367 osób.

Współzawodnicząca z T-wem Elektrycznym firma Westinghouse posiada dwa laboratoria; w jednym z nich w Blomfield pracuje 218 osób, w drugim, w Pittsburgu — 75 inżynierów i fizyków.

Znana powszechnie firma Eastman Kodak posiada 80 specjalistów, stale zatrudnionych pracą badawczą.

Widać z tych cyfr jasno, że *potęgą przemysłowa Stanów Zjednoczonych* ma swe źródło nietylko w *złocie*, *nagromadzonem* podczas wojny, *lecz również*, a może *przedewszystkiem*, w *pracy całej armii badaczy naukowych*.

ma *zapach płuc* u chorych na *plućca*. Ciężko chory *suchotnik* wydaje *niemiłą słodkawą woń*, która *złe rokuje*. Natomiast *kwaśny zapach suchotników* pozwala mieć *nadzieję* *wyzdrowienia*.

Zmysł *powonienia* nie jest *jeszcze dostatecznie* *wyzyskany* w *diagnoście* *lekarskiej*. A *przecież* jest to *najczulszy* *nasz zmysł* *choć* *najbardziej* *może zaniedbany* i — *po miastach* *zwłaszcza* — *maltretowany*.

Czyja glista?

Zabawny proces odbył się w Budapeszcie między dwoma uczoymi, Dr. Ludwikiem Medelyi i Dr. Imre Bokorem.

Obaj odbywali *natłkową wycieczkę* i znaleźli *bardzo rzadki* na *Węgrzech* *rodzaj ślepego robaka*, *glisty*, *zwanej* *Aseus Cavatinus*.

Wkrótce potem dr. Bokor w piśmie naukowym opublikował *sprawozdanie* z *wycieczki* w *podziemnej grocie*, w którym przypisywał *sobie odkrycie* *rzadkiej glisty*. Dr. Medelyi *czuł się* *dotknięty* i *wniósł skargę* *do sądu*.

Podczas *rozprawy* *twierdził*, że *jakkolwiek* *dr. Bokor* *niósł latarnię* *elektryczną*, *on* *był* *pierwszym*, *który* *ujrzał* *leżące* *na kamieniu* *robaka*, *zba* *go natychmiast* *mikroskopem* *i* *nazwał* *Mongolophilem* *czyli* *„Kochanym* *przez Mongołów”*.

Dla *rozstrzygnięcia* *sporu sądy* *węgierskie* *weswały* *zagranicznych* *ekspertów*.



Patrycjusz Polski w XVII w. w świetle testamentu

(Ze studjów archiwalnych)

Ciekawą kartą w historii obyczajowości życia polskiego patrycjatu XVII-go wieku były pamiętniki i testamenty, które pozostały na zawsze bardzo cenną spuścizną i ważnym przyczynkiem kulturalnym dla tej doby. Nierzadko przez wyblakłe litery pergaminu, od pyłu starości jego istnienia, przeświecała głębia zrozumienia życia i wiara w potęgę twórczą, która nie opuszczała do ostatniej chwili patrycjusza.

„Naprzód bacząc na to i przed oczyma memi zawsze mając” — czytamy pisane z wielką tkliwością uczuć, i z prostotą słowa testamentu mieszczanina warszawskiego Ziębowicza z 1656 roku — „żem jest jako i każdy człowiek śmiertci podległy, a daleko więcej będąc od Pana Boga takową, z której się widzę nie wyleżę złożony i nawiedzony chorobą dla tego aby Ubogi zbiornik mój, który z łaski P. Boga mam lada jako się nie obrócił i marnie nie zginął, kiedy mam co proszę aby to tak jako będę powoli diktował było wszystko ponowiane” (Act. offic. consul. civit. a O. ab. an. 1657 ad an. 1662 fol 9).

Po tym dopiero hołdzie pokory i polecenia siebie i rodziny opiece Boga wyłuszczano szczegółowo w testamencie ostatnią wolę. Spisywano ostatnie zlecenie z drobiazgowością. Oznaczano miejsce, gdzie chciałoby się być pochowanym. Jan Trejpiński mieszczanin warszawski prosi, by ciało jego „w kościele św. Jana przed krucyfiksem Dziadowie pochowali” (fol. 18 ibid.).

Inny, Siedecki poleca, aby zwłoki złożono jego „w grobie Brackim u świętego Marcina” (ibid. fol. 7) — tak samo u św. Marcina i rajca Andrzeja Kostka (ib. fol. 16).

Każdy niemal patrycjusz miał swego uprzywilejowanego patrona, swój kościół, nad którym troskliwszą rozciągał opiekę. Opiekę tą poczytywano sobie za zaszczyt nawet i obowiązek chrześcijański. Ostatnią wolę wyłuszczano bardzo szczegółowo tak, że nierzadko składa się na nią rozległy traktat. Za modlitwę odprowadzaną z czasem za duszę nieboszczyka patrycjusz za życia zapisywał pewną kwotę na kościół.

Ławnik Starej Warszawy Gaspary Godlarski wyraźnie zleca w swym testamencie i „przypisuje złotych sześćset, aby było szesnastociesiąt, do Ołtarza Krucifixu Ich Mościow Panow Baryczkow, do tego ornat sprawić czarny, y kielich do tegoż Ołtarza, aby wiecznemi czasy msze dwie bywały na każdy tydzień za zmarłe” (ibid. fol. 40).

Troska o spokój duszy, dbałość o zasobność upodobanego kościoła — jak tradycja przechodziła z pokolenia na pokolenie, w dziejach patrycjatu.

W hojnej ofierze darów jeden drugiego przewyższyc pragnął. Aby ostatnia wola umierającego przypadkiem czy przez złośliwość ludzką, czy chęć zatrzymania wszystkiego przez rodzinę, nie uległa zmianie przestrzegano prawa, formaty testamentu. W testamencie Audikowicza z 1656 r. m. in. czytamy, iż „zastaliśmy chorego na łożu leżącego, lecz na umyśle bardzo zdrowego” (ibid. fol. 33), a zatem prawnie był on sporządzony.

W testamencie takim o każdym pamiętano, nikogo nie pominięto, każdemu coś zapisano stosownie do piastowanych godności w rodzie i zasług, nie zapomniano nawet o małuczkiach, którym zgodnie z wolą zmarłego rozdawano pieniądze „koszule i suknie sprawiano, póki tych pieniędzy stawać będzie” (ib. fol. 10). Ponieważ kosztowności, ubieranych przez długie lata życia, było wiele, przeto dla

uchronienia wszystkiego od zniszczenia zawczasu składano je do odpowiednich skrzyń, bądź żelaznych bez klucza, „o sześciu ryglach” bądź „dębowych o trzech ryglach w zamku” (ib. fol. 30). Były to skarby bardzo cenne, nie brak było wśród nich rzeczy o kunszcie artystycznym, jak książki oprawnych w aksamit „czarwony zgnity y poblesniate Srebrm oprawne” (ib. fol. 27) lub „w kurz oprawnych srebrem” (ib. fol. 30). Los tych książek był różny, część z nich stanowiła zaczątek wielkiej nierzadko fundacji, część przechodziła do rąk rodziny, czy nawet bibliotek kościelnych.

Ale poza książkami, które zaledwie stanowiły skromną część bogactwo niejednego umierającego patrycjusza, na uwagę zasługiwały wspaniałe guzy złociste dęte czy odlewane (ib. fol. 23) czy „turkusikami” wysadzone (ib. fol. 24), sznury pereł „z kołkami srebrnymi mniejsze y z krzyżykiem mcluskim, y z maluškimi sześciu Rubinkami (ib. fol. 24) bądź „katakuchich” (ib. fol.). Wspaniałe delje, żupany, pas jedwabny wiśniowy, czapka aksamitna, „palendranka”, kołdra „kitoikowa stępowana żółta i czerwona” (ib. fol. 38) i t. p. rzeczy przechowywane w wielkiej obfitości dobrze zaświadczyły o dobrobycie patrycjatu.

Wiele z tych rzeczy sprzedawano i zgodnie z ostatnim zleceniem obracano na jałmużnę (ib. fol. 41) edukację (ib. fol. 40) i spłacenie długów „Da Piaseczna winieniem za trzydziści i sześć garcy Gorzałki prostej po groszy puł piąta”, wzmiankuje w testamencie Godlarski — „Te prosze zapłacić, albo też jeśli nie żyje za Msze Święte za niego dać” za innego znów żołnierza „kiedy miała potrzeba bydz ze Szwedami pod Warszawą dostarczył mi gorzałki i jeśli będzie upominał zapłacić, albo jeżeli go zabito Msze Święte za niego dać” (ib. fol. 41).

Każdy chciał odchodzić ze świata tego z sumieniem czystem, a jeśli za żywota popełnił nietakt czy wyrządził komuś krzywdę, ostatnią wolą testamentu pragnął zmyć ciężarą na nim winę.

Pamiętał o rodzinie, żonie, dzieciach, o służbie, o wszystkich co mu wiernie za życia służyli. Dzieciom przykazywał, by pod „Ojcowską y Boiaźnią Bożą” były sprawiedliwe, nie pohanbiły imienia rodzica i jego famy.

Kiedy już wszystko, co miał do powiedzenia w testamencie wyłuszczył, oznajmiał wszem i potomnym, iż w katolickiej rzymskiej wierze umrzeć pragnie i w takiej być pochowanym.

Stefan Górzynski.

Jak powstały nazwy wsi naszych?

Sposób, jakim się utworzyły polskie nazwiska wsi, miast i miasteczek, ciekawy jest i ważny z kilku względów. Są to bowiem nazwy naszych siedlisk i domów rodzinnych, a zarazem stare zabytki języka, które posłużyły badaczom przeszłości do wyjaśnienia niektórych dawnych stosunków społecznych i sposobu osiedlania się ludności rolniczej polskiej przed wiekami.

Jeszcze w wieku XII, jak to widzimy z dokumentów, zdarzały się wioski bez żadnej nazwy.

Za doby Piastów powstały wszystkie dzisiejsze nazwy wiosek z końcówką na *ice*. Były to prawie bez wyjątku osady poddanych książęcych, nazywanych w dokumentach łacińskich w XII i XIII wieku *incolae*, *homines*, *adscripti*, *mansuarii*, *rustici*, a najczęściej *servi*.

Drugą grupę nazw stanowiły *wsie szlacheckie* z końcówkami przymiotnikowymi i dzierżawczymi na: *owo*, *ów*, *owa*, *awa*, *in*, *yn*, *usza*, *izna*, *ina*, *ja*, *yca* i *ska*, oznaczającymi, że wieś była czyjąś prywatną własnością.

Wsie szlacheckie nie miały do w. XIII żadnej innej ludności, prócz rodziny szlacheckiej i jego czeladzi.

Gdy biskup obsadził wioskę swymi ludźmi, nazwano i ludzi tych i wioskę Biskupice, Proboszczowice, Mnichowice, wreszcie od dostojników świeckich: Książenice, Podstolice, Komorowice, Chorażyce.

Gęstość wiosek i ustalenie ich nazw sięga w Wielkopolsce i w niektórych okolicach Małopolski odległych czasów.

W przywileju klasztoru tynieckiego z lat 1105—1120, na 15 miejscowości wymienionych w dawnej fundacji Bolesława Chrobrego przetrwało do dziś dnia bez zmiany 11: Tyniec, Kaszów, Czudów, Prądnik, Sydzina, Radziszów, Chorowice, Bytom, Siewierz, Gruszów i Łapczyce. Skoro zaś Bolesław darował te wsie Benedyktynom, musiły już być dawniej osadami. Przywilej gnieźnieński z r. 1136 wymienia około 30 wsi nad rzeką Gąsawą, które składały prowincję gnieźnieńską. Z powyższej liczby Lelewel na dzisiejszych mapach tylko 5-ciu nie znalazł, a z 11-tu wsi wymienionych w prowincji spycymirskiej nie odszukał tylko jednej. Wieś ze szlachecką nazwą Zębocin, sięga wieku X, bo wymieniona jest jako własność Ungera, kóry był biskupem polskim od r. 982.

Najpóźniej ustalenie nazw nastąpiło na Podlasiu, bo jakkolwiek mamy tam niektóre nazwy istniejące bez zmiany od wieku XIII, to jednak wiele wsi jeszcze w wieku XV kilkakrotnie zmieniło swe nazwiska. Np. wieś Żędziany pod Tykocinem, zmieniając właścicieli nazywała się: Zdrody, Drogwino i Żędziany. Dopiero ta

ostatnia nazwa od szlachty Żędzianów, którzy tu osiedli w połowie V w., pozostała utrwaloną.

Od ludzi zajętych służbą w pewnych osadach, powstały nazwy wiosek: Bartniki, Bartodzieje, Skotniki (dozorcy sokołów myśliwskich), Bobrowniki (dozorcy bobrów), Rybaki i Rybitwy (rybacy), Piekary (piekarze), Kobylniki, Stadniki, Konary (koniarze), Świniary, Owczary, Psary (psiarze), i t. d.

Podobnego rodzaju są i nazwy powstałe z narodowości osadników: Prusy, Włochy, Płowce, Sasy, Pomorzany, wreszcie najpóźniejsze, bo przez kolonistów niemieckich w czasach saskich, liczące na Mazowszu założone, Holendry. Uprawiali czyjąś ziemię położoną za górą, Wysocznany — na wyżynie, Dołany — w dolinie, Brzeżany — na brzegu, Jezierzany nad jeziorem.

Czwartą grupę stanowią nazwy, będące imionami lub nazwiskami ludzi w 1-ym przypadku liczby pojedynczej lub mnogiej. Nazwy te oznaczały wprost ludzi, którzy założyli osadę lub nadali jej pewne znaczenie. Tak mamy utworzone z imion: Skarbmierz (Skarbimierz), Sandomierz, Przemysł (Przemysław), Kazimierz, Radom (Radomysł), Radgoszcz, Wrocław, Włocławek (Wrocław), Bydgoszcz (Bytgost), Zawichost, Jarosław, Sambor i t. d. W liczbie mnogiej: Bogusze, Bolesty, Bożyny, Wszebory, Tybory, Cibory, Sambory.

W nazwach podobnych przechowywała się pamięćka starożytnych imion parojców naszych, a także wiele ich nazwisk i przydomków użytych w liczbie mnogiej np.: Kruki, Gacki, Kurozwęki, Sikory, Ślepowrony, Wojny, Zatory, Kossaki, Konopki itd.

Do piątej grupy nazw wiosek zaliczyć trzeba wszystkie pochodzące od położenia topograficznego, od rzek, gór, lasów, drzew, błot, pól, kamieni, rodzaju ziemi, wreszcie wyników pracy ludzkiej. Mamy więc rozmaite: skały, góry, górki, podgórze, zagórze, chelmy, lipniki, brześć (las brzostrawy), świdniki (las świdnowy). Mamy grądy (miejsca suche wśród błot), piaski, glinniki, suchodoły, kujawy, żuławy, pasieki, osieki, rudy, poręby, gródki, mogiły i t. d. Od nazwy drzewa dębu powstało 50 różnych form nazw miejscowych np.: Dąb, Dąbek, Dęby, Dąbia i t. d. Od wyrazu bór utworzyło się przeszło 30 odmian nazw. Od olchy, lipy, sosny, brzozy, gruszy, jabłoni i brzozy, po kilka i kilkanaście. Wielu nazwom dało początek błoto i kał (czyli miejsce błotniste, kałuża). Kał, kałuża jest źródłosłowem starożytnej nazwy Kalisza, o którym wspomina już w drugim wieku po Chrystusie uczony geograf i astronom Ptolemeusz, wymieniając miasto Kalisia, jako stolicę plemienia Ligeów, leżącą na drodze od Karpat do Bałtyku, i naznaczając mu prawie ten sam stopień geograficzny, pod którym leży dzisiejszy Kalisz.

Niekrytyczność sądu, nieznanie dawnych stosunków, brak pojęcia o słowotwórczości językowej, spowodowały, że w nowszych czasach zaczęto wyprowadzać początek nazw z ich dźwięków i podobieństwa do innych wyrazów.

Np. Cieszyn wywodzono od uciechy, Hżę od: jej lzy, Wojnicz od wojny, Bydgoszcz od: obicia gości, Częstochowa od częstego chowania, a nawet w szkołach nauczano w XIX wieku, że Sandomierz, tak nazwany z powodu, że w jego okolicy Sandomierza czyli wpada do Wisły. Wszystkie podobne wywody są wprost nielogiczne.

Najbogatszym zbiorem starych nazw polskich jest obok dyplomatarjuszów, *Liber beneficiorum* Długosza z XV wieku.

Oto, jak dokuczano ongiś moźnym tego świata, gdy się zdłużali

Król francuski Karol VII miał tyle długów, iż w pewnym okresie żaden szewc paryski nie chciał zrobić mornarsze na kredyt pary butów.

Królowi francuskiemu Ludwikowi XI, nadworny jego krawiec nie chciał robić ubrań, póki mu król nie zapłaci za poprzednie.

Karol VIII, król francuski, zastał u pewnego kupca w Lyonie pięciu swych dworzan.

Henryk IV, król Nawary, tak się zadłużył, iż dostawcy żywności odmówili mu jej dostarczenia.

Król Ludwik XV nie wypłacał pensji swym paziom, którzy zmuszeni byli żebrać po mieście, aby „nie zawstydzac króla wytartem ubraniem”.

Król angielski Edward III ogłosił

własną upadłość i doprowadził do ruiny wielu swych wierzycieli.

Napoleonowi I-mu w tym czasie, gdy był jeszcze generałem brygady, odmówił szewc paryski Jorstman kredytu na parę butów.

Za cenę spłacenia długów zaproponował rządowi angielskiemu w roku 1874 Kakoban, król wysp Fidzi, odstąpienie swego tronu.

Zona Napoleona, Józefina nie płaciła krawcowej za toalety.

Filozof Franciszek Bacon nocami tylko ukazywał się na ulicach Londynu, bo w dzień ścigali go wierzyciele.

Walter Scott, jeden z największych powieściopisarzy świata, pozostawił po swej śmierci 650 tysięcy franków długu, a autorowi „Robinzona Kruśoa” sprzedano na licytacji meble.

TEATR

CYRANO DE BERGERAC

Autoryzowany przekład L. M.

Wczesnym rankiem okrążono latarnię morską i morze przycichło.

Zółtawe, wiosenne słońce poczęło ogrzewać pokład. W powietrzu rozniósł się zapach mokrych pakul, smoly i świeżego drzewa. Z kajut wysuwali się potrosze wymęczeni całonocną jazdą pasażerowie, przymrużali radośnie oczy i opowiadali sobie dzieje swych drobnych bohaterstw podczas „huśtawki”.

Aktorka Bogradowa, zielona jak otulający ją pled, wyszła na pokład i usiadła plecami do słońca, aby się ogrzać. Czują się marnie po złe przebytej nocy, miała ochotę popłakać trochę, pozwolić się, ale była zupełnie sama.

— I poco pokłóciłam się z generałem? Był co prawda idjota, ale jednak przydałby się podczas tej okropnej podróży.

Bogradowa westchnęła cicho.

— Panno Marychno, Marychno, tra-la-la — zadzwieczał obok niej jakiś męski głos. Młody, czarnoooki miczman, zadarłszy wysoko głowę, spoglądał na górny pokład, zabawnie podrygując i przebierając palcami, jakgdyby grał na gitarze.

— No, proszę spojrzeć na mnie, panno Marychno.

Oparłszy opalone rączki o balustradę, wychylała się ku niemu przesłizczona dziewczyna, zupełnie jeszcze młodzianka, w białej sukience z falbankami i w trepkach na bosych nóżkach. Na głowie miała jaskrawą, czerwoną chusteczkę. Z żałowaniem i przekorą zarazem uśmiechała się do chłopca, a chusteczka jej świeciła tak radosną plamą na tle białego komina, że podskoki i bezsensowne piosenki miczmana zdawały się być zupełnie wyflomaczone.

Marychna, zwinawszy dłoń w trąbkę, zawołała.

— Proszę o-dejść.

Pasażerowie, podniósłszy głowy, spoglądali na nią i uśmiechali się.

— Panno Marychno! Pani jest boginią naszego statku. Wszystkie ryby, na siedem mil wokoło konają z miłości ku pani. Kok twierdzi, że wszystkie są pośnięte. Marychno.

— Proszę odejść!

Zakreśliła się na pięcie i uciekła zawstydzona, lecz zadowolona.

— Kto jest ta panią — spytała Bogradowa. Miczman odwrócił się, przygasił uśmiech i odparł poważnie:

— Córka kapitana. Mademoiselle Pietuchowa.

Przewalił się zwykły dzień na statku. Dzwoniły szklanki, brzęczały łańcuchy, snuli się z kąta w kąt zmudzeni pasażerowie.

Czasami tylko czerwieniała na górnym pokładzie czerwona chusteczka.

Bogradowa osłabiona i śpiąca położyła się o siódmej wieczorem, lecz obudziwszy się po godzinie doszła do wniosku, że więcej nie zaśnie. W kajucie było duszno i niemiło. Bogradowa narzuciła szal na szlafrok, włożyła miękkie pantofle i wyszła na pokład.

Noc była cicha, księżycowa. Z podróży żywego ducha, wszyscy spali. Statek sunął poprzez księżyc i morze bezszelestny i biały.

Bogradowa doszła do dzioba. Przeszła zwój lin, minęła szczęśliwie stopy worów i rogoży, gdy nagle, za workami, w samym środku księżycowego światła zobaczyła leżącego człowieka z rozpostartymi rękami i głową odrzuconą w tył. Trup.

Bogradowa krzyknęła i cofnęła się za worki.

— Marychno — zawołał trup. — Nie bój się, pro prostu biore księżycową kąpiel i marzę o pani.

— Nie jestem Marychną — odparła Bogradowa, poznawszy głos młodego miczmana.

Lecz ten zaśmiał się głośno.

— O Boże, ta mała koniecznie chce mnie za-intrygować. Pro prostu wyciągnąłbym panią na światło, tylko mi się ruszyć nie chce. Niedługo muszę iść na wartę. Marychno! ja ciebie kocham.

Bogradowa staranniej okryła się szalem. Chciała odejść. Lecz, rzecz dziwna, zamiast tego uśmiechnęła się lekko i siadła na rogoży.

— Tak, kocham cię Marychno, ale cóż, masz dopiero siedemnaście lat i jesteś zupełnie głupiotka. Ostatecznie dorosisz kiedyś, ale czy zmądrzejesz choć trochę?

— Jednak — uśmiechnęła się Bogradowa — w szybkim tempie rozprawiasz się pan ze swoją Marychną.

— Z moją Marychną? Tak, tak, moja jesteś, cóż robić. Znam cię zaledwie tydzień, a chciałbym się żenić choćby dziś. Ale jakże ja cię pokażę, taką, jaką jesteś, mojemu papie i mojej mamie.

Papa mój jest admirałem, a mama — dama w każdym calu z domu baronówna Tlichle von Tlichbel. Jakże ja im przyprowadzę moją najmiłszą kapitanównę?

— Posłuchaj pan! Otóż nie zna mnie pan zupełnie. Przypuśćmy, że jestem rzeczywiście Marychną. Czy sądzi pan, że w ciągu niespełna jednego tygodnia można przejrzeć nawskroś duszę kobiety ze wszystkimi, drzemiacami w niej możliwościami.

— Ho-ho! Jak to moja Marychna przemówiła! Chodź-no tu do mnie.

— Nie, nie podejść, a jeżeli zrobi pan choćby najmniejszy krok w moją stronę, ucieknę natychmiast i będzie koniec.

— No, dobrze zresztą, porozmawiajmy tak. Powiedz — czy mogłabyś mnie pokochać?

— Przedewszystkiem, przyjacielu, miłość jest uczuciem względem. Czy rozumiesz mnie? Ja nie tylko, że nie mogę wiedzieć, ale...

— Co, jak pani powiedziała? Słowo daję, myślałem, że to księżyc przemówił. Doprawdy, prawdopodobniejsze byłoby.

— Jeżeli będzie pan drwił ze mnie, zamilknę natychmiast.

— No, proszę się nie gniewać, panno Marychno, ale doprawdy jestem zdumiony.

— Ach, nie bądźmy wulgarni, przyjacielu! Czyż nie odczuwasz jak księżyc gra na strunach twego serca? Jak w moim sercu szumią fale morskie. Bądź cicho, powiem ci cudny wiersz, posłuchaj:

...Miłość jest rozkosznym snem...

Poczem zamilkła.

— Już? — zapytał Kostek.

— Tak — odszepnęła ona.

— A skąd pani zna ten wiersz?

— Czytałam. Kocham wszystko co piękne i słońce i gwiazdy i świat cały — kocham poezję.

— Marychno, Marjo. Proszę podejść bliżej... Czyż mogłem przypuścić.

Usłyszała że się podniosł.

— Ani się pan waż ruszać, w przeciwnym razie wszystko będzie skończone. Jutro o tej samej porze przyjdzie pan tutaj znowu, ale pod jednym warunkiem: proszę obiecać, że przez cały dzień, ani razu do mnie się nie odezwie, ani też nie da poznać po sobie, że się pan nocą widział ze mną i rozmawiał.

— Przysięgam! Przyjdź tylko! Jestem niewolnikiem pani. Nic nie rozumiem, pro prostu jestem skończonym idjotą i... muszę już iść na wartę.

— Niech się pan nie rusza, ja odejdę pierwsza.

— Nic nie rozumiem.

Bogradowa leżąc na swoim hamaku, długo jeszcze uśmiechała się do siebie.

„Pro prostu, przez tego rodzaju nocne rozmowy doprowadzi go do tego, że rozkocha się na zabój w tej Marychnie i ożeni się z nią wkońcu. Niesłychana przygoda, zupełnie jak Cirano de Bergerac. Dzięki mojej inteligencji i zdolnościom on się zakocha w Marychnie”.

Bogradowa była zupełnie zadowolona.

Przez cały dzień następny obmyślała coby młodemu człowiekowi jeszcze powiedzieć, co za-deklamować, jak się zachować. Obserwowała czy miczman nie spotyka się z Marychną. Ale nie, miczmana nigdzie nie było. Marychna zaś cichutko siedziała na górnym pokładzie z książką na kolanach i nie śmiała się zupełnie. Miczman dotrzymał przyrzeczenia.

O pół do pierwszej w nocy Bogradowa wyszła z kajuty i cicho przemykając się w cieniu, doszła do wczorajszych worków. Miczmana nie było jeszcze.

Przeskakując stopy lin, przemknął nagle obok niej Kostek, cały zadyszany.

— Ach, panno Marychno!

— Niech pan siądzie na wczorajszym miejscu i niech się pan nie rusza, bo ucieknę.

— Dlaczego boi się mnie pani, Marychno? Przecież szanuję panią bardzo. Chciałbym przytem rozmówić się dziś zupełnie poważnie.

— Dobrze, i ja będę słuchała zupełnie poważnie.

— Cały dzień myślałem o pani. Widziałem jak siedziałaś z książką. Jakże ja mogłem myśleć, że jesteś niekulturalną dziewczynką! Ot pro prostu młoda, wesoła, a przytem nikt nigdy z panią poważnie nie rozmawiał. Każdy myślał, że jesteś ładna laleczka i koniec. Była pani tak czarująca z tą książką na kolanach. Trochę smutna... Zdawało mi się, że może myślisz o mnie i czekasz na-dejścia nocy.

— Zamilcz pan, „myśl wypowiedziana zawsze jest kłamstwem” — jak powiedział wielki poeta.

— Ukochana, pozwól jednak, że będziemy dziś mówić zwyczajnie. Moi rodzice są zamożni...

— Och, nie, nie. Czyż o tem mamy mówić w chwili, „gdy drżą struny naszych serc”, jak się śpiewa w romansach... Kiedy lśnią gwiazdy na niebie, gwiazdy w morzu i gwiazdy w sercach naszych. Zamilcz pan. Ja — boję się miłości. „Lękam się złotych kajdan”. Ach, nie, nie, zamilcz pan!

— Przecież i tak milczę.

— Co za noc, co za noc! Ukochany... w taką noc Julja... Pachną pomarańcze i laury... To z Szekspira.

— Jednak gdybyś pozwoliła mi podejść, ujął swą dłoń i powiedzieć...

— Broń Boże! Dał pan słowo.

— Marie, ukochana. Gdy dziś patrzyłem na ciebie, cichutką i miłą z książką na kolanach, dopiero zrozumiałem, jak bardzo kocham ciebie, Marie.

Bogradowa zaniepokoiła się. Rzeczywiście ten idjota gotów się zaraz żenić i wszystko się wyjaśni. A przed nią jeszcze przecież dwie doby podróży, podczas której będzie można doprosto umrzeć z nudów. Jedyną jej rozrywką jest prowadzenie tej gry z miczmanem.

— Marie! Czy chcesz zostać moją żoną?

Jest. Gotowe. I co teraz?

— Mój przyjacielu, Niechże pan tylko nie podchodzi. Jutro przez cały dzień ani słowa, w nocy zaś, na tem samym miejscu powiem panu wszystko. Teraz zaś, zadeklamuję panu cudny poemat, który napisał jeden sławny poeta. Słuchaj pan:

— O gdybyś kiedykolwiek, w najcudniejszych marzeniach...

Powiedziała ten wiersz Byrona i zamilkła.

— Uf — sapnął Kostek.

— Co takiego?

— Niech pani posłucha. Skończmy już z tą literaturą. Jutro o tej samej porze przyjdź pani bez żadnego chowania się — mam tego dosyć, powie mi pani po ludzku, czy chcesz zostać moją żoną. A teraz muszę iść na wartę.

Bogradowa doznała pewnego rozczarowania.

— Fi, ordynarny nieuk. Ta idjotka będzie dla niego doskonałą parą. Jednak zrobiłam swoje. Ten młokos pragnie, aby Marychna została jego żoną, ale nie ta Marychna, którą on kocha, lecz ta subtelna i przedziwna istota, którą ja mu pokazałam.

Przez cały dzień Marychny nigdzie nie było widać. Miczman żył i zdenerwowany, nie spoznał nawet na górny pokład.

Wieczorem, choć było pochmurno i księżyc nie było widać, okryła się jaknajszczerzej szalem i wtuliła głęboko między worki.

Miczman był już na swoim stanowisku; zdaleka rozpoznał jej kroki.

— A, pan tutaj — spytała Bogradowa.

— Droga pani, spieszę się, więc będę zwięzły. Proszę tylko o jedno: niech mi pani przebaczy i nie gniewa się na mnie i... proszę zapomnieć o wszystkim, co pani naplotłem. Niech mnie pani spokojnie wysłucha. Byłem głupi i po sztubacku w pani zakochany. Ale później, gdy w czasie naszych nocnych spotkań poznałem panią dokładnie, zrozumiałem, że jednak nie jesteśmy dla siebie stworzeni. Jestem prostym człowiekiem, a w pani jest dużo jakiejś melodeklamacji czy czegoś w tym rodzaju. Rodzice moi są ludźmi dawniejszego pokroju, środki mają skromne i coby pani tam robiła ze swoją nadmierną poetyckością! Ojciec by się jeszcze obraził. Myślałem że jest pani zwyczajną dziewczyną, którą trzeba było tylko trochę oszlifować... I co najważniejsze, myślałem, że mnie pani bardzo kocha. No, trudno. Tem lepiej. Nie mam przynajmniej wyrzutów sumienia. Nigdy więcej nie wspomnę o tej sprawie w rozmowie z panią, a za tydzień, albo wcześniej, przejdę na inny statek. Żegnaj więc moja najmiłsza, moje najradosniejsze marzenie, moja Marychno!

— Jakż on ordynarny — myślała Bogradowa, układając się na swoim hamaku. — Gdyby mi się chciało jeszcze rozmawiać z tym idjotą, powiedziałabym mu, kim jestem w rzeczywistości i niechby się ożenił ze swoim głuptaskiem. Ale mi się już to wszystko znudziło, co mnie może obchodzić: czy pobierze się para młodych idjotów, czy nie.

Już zasypiała, gdy nagle, zupełnie niespodziewanie uczuła, że płacze.

Nie wiedziała jednak dlaczego.